Nr 107. Kraków, Czwartek 11 Maja 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 9 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcess i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się nagrodź nadesłać przekazem pocztowym

Anglia i Transwaal.

Stara bajeczka o baranku, który mącił wilkowi wodę, znajduje doskonałe zastosowanie do obecnych stosunków W. Brytanii do republiki południowo-afrykańskiej. Konwencya londyńska z roku 1883, na mocy której przyznano Transwaalowi zupełną niezależność, była solą w oku każdorazowego gabinetu angielskiego. Na podstawie wzmiankowanej konwencyi przysługiwało wprawdzie Anglii prawo stawiania *veto* przy układach, zawieranych przez Transwaal z państwami ościennemi, lecz nic ponadto. Taki stan rzeczy nie odpowiadał intencyom angielskich mężów stanu, starali się więc na wszelki sposób go zmienić.

Cały szereg intryg i dokuczliwości, skierowanych ze strony potężnego sąsiada na szkodę malutkiej republiki, musiał mieć praktyczny powód. Takim powodem było z jednej strony geograficzne położenie Transwaalu, który, jako państwo samodzielne, wraz ze swą siostrzaną republiką Oranje stanowi przeszkodę do ewentualnego utworzenia olbrzymiej kolonii angielskiej, sięgającej od Kaplandu do Aleksandryi; z drugiej strony zaś powodem zawiści Anglików były i są ledwie dotąd tknięte ręką ludzką bogactwa mineralne Transwaalu. Pod tym względem wystarczy wspomnieć, że Transwaal jest krajem najwięcej produkującym złota na kuli ziemskiej, a posiada olbrzymie pokłady srebra i wielkie pola dyamentowe.

Nie sięgając dalej w historyę stosunków między Anglią a Transwaalem, przypomnijmy sobie rozbójniczy napad dra Jamesona, dokonany z wolą a przynajmniej wiedzą gabinetu londyńskiego. Była to próba, w której Anglia poniosła fatalną porażkę, mając jednak ręce związane na wielu innych punktach, jak n. p. w Azyi, odłożyła zemstę na później. Obecnie, gdy porozumienie z Rosyą, co do spraw azyatyckich zostawia jej większą swobodę działania, rozpoczęła ona znowu kampanię przeciw *boerom*, jak to już od kilku dni wiadomo.

Pozorem do świeżych zaczepek angielskich jest sprawa t. zw. *uitlander'ów* — cudzoziemców — którzy w Transwaalu nie używają pełni praw obywatelskich. Otóż rząd angielski uważa całą tę hołotę, która zbiegła się do Transwaalu dla poszukiwania złota z czterech krańców świata, za Anglików i domaga się, aby tym awanturnikom przyznano te same prawa, co obywatelom Transwaalu. *Boërzy* zgodzić się na to nie chcą i stąd ciągłe starcia dyplomatyczne z rządem angielskim, który zeszłego tygodnia, w nocie niesłychanie drażniącej, przypomniał im, jakoby Anglia miała być ich państwem zwierzchniczem. W związku z tą sprawą zostaje sprawa koncesyj na kopalnie złota i fabryk dynamitu, koniecznego do ich eksploatacyi. W Londynie dopatrzono się w tych koncesyach naruszenia konwencyi z r. 1883 i znaleziono nowy powód do zaczepek.

Sytuacya zaostrza się, jak z telegramów wiadomo. Obie Izby rady narodowej w Pretoryi odbywają tajne posiedzenia, ludność się zbroi, a jedynie taktowi wytrawnego prezydenta Krügera zawdzięczać należy, iż nie przyszło dotąd do starcia z Anglią, która wszystko czyni, aby moralnie zmusić Transwaal do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Wtedy bowiem śmiało mogłaby całą winę za wojnę zrzucić na republikę południowo afrykańską i to w przeddzień otwarcia konferencyi pokojowej w Hadze.

Fałsze.

(*Korespondencya „Nowej Reformy“.*)

Wiedeń, 9 maja.

(=) Pojmujemy zupełnie, że dzienniki czeskie poczuwały się do obowiązku urządzenia odpowiedniego publicystycznego akompaniamentu do rokowań p. Kaicla z przywódcami stronnictwa czeskiego w Pradze. Jak najsilniej protestować jednak musimy przeciwko temu, żeby cała ta zabawa odbyła się na koszt Koła polskiego, na koszt politycznego honoru jego przywódców. Nie myślimy się bynajmniej unosić oburzeniem, lecz z najzimniejszą w świecie krwią wskazać chcemy na cały szereg fałszów, jakie o Kole polskiem od kilku dni różni reporterzy świadomie wysyłali do dzienników i dzienniczków czeskich, a zarazem przestrzedz redakcye tych pism, ażeby większą uwagę zwracali na te dziwaczne płody bujnej fantazyi swoich reporterów politycznych, jeżeli społeczeństwu czeskiemu prawdziwie obywatelską mają zamiar oddać usługę.

Przed kilku dniami ogłoszono w dzienniku czeskim, że: „komisya parlamentarna Koła polskiego „zebrała się“ w Wiedniu, że porozumiewała się z rządem i że: — tu śmiałość „korespondenta“ dochodzi do punktu kulminacyjnego — Polacy godzą się na formę dekretowania ustawy językowej na podstawie § 14 — i na treść samej ustawy“ (!).

Nigdy może łapczywość na sensacyjne wiadomości nie podyktowała reporterowi szkodliwszego, zuchwalszego, a zarazem bezmyślniejszego fałszu. Polacy, którzy przez cały czas, od chwili sojuszu z Czechami, często nawet wbrew parciu opinii w kraju, lojalnie i wiernie przy nich stoją, mieliby rozstrzygać w kwestyi żywotnej narodu czeskiego jedynie tylko za porozumieniem się z rządem! Oczywista rzecz, że wiadomość ta, jak pisma czeskie donoszą, w sferach politycznych czeskich wywołać musiały arcy niemiłe zdziwienie.

Wręcz zdumiewającą jest wiadomość *Morawskich Orlice*, że Polacy zgodzili się na propozycyę rządu, pod warunkiem, że gabinet zrekonstruowany zostanie z szeregów prawicy, czyli, po polsku mówiąc, że Polacy za kilka, lub nawet jeden portfel ministeryalny zawarli z rządem pakt o Czechach — bez Czechów. Hola panowie, jeżeli już istnieje pomiędzy reporterami wiedeńskimi tak przewrotna osobistość, która o najwierniejszych sojusznikach narodu czeskiego w ten sposób wyrażać się ośmiela, to przecież redakcya pisma — o ile ma pretensye, żeby je do przyzwoitych zaliczano — przyznawać się musi do obowiązku przypatrzenia się bliżej takim macherstwom i nie kompromitować niemi dziennika.

Tego rodzaju insynuacyi Polacy, mimo najszczerszej przyjaźni, nie zniosą i nie przyjmą zwykłego w takich razach wytłómaczenia.

My znamy dokładnie stosunek polityków czeskich do przeróżnych pism i wiemy, że po za każdym dziennikiem czeskim stoi któryś z posłów czeskich. Ich też uczynimy odpowiedzialnymi za podobne wybryki nietylko „korespondentów“, lecz i redakcyj.

Nie potrzebujemy chyba zapewniać, że wszystkie, bez wyjątku, podane powyżej wiadomości wyssane są z palców reporterów czeskich. Bawi wprawdzie w Wiedniu kilku członków komisyi parlamentarnej, lecz żadnych konferencyj nie mieli i rządowi żadnych deklaracyj nie składali. Reporterzy, snujący się po przedpokojach ministeryalnych, widzieli może pana X. wchodzącego do p. Y., albo któryś z nich poznał paltot p. Z. w przedpokoju jakiegoś dygnitarza i natychmiast pismu swemu doniósł o konferencyach i układach Koła polskiego z rządem.

Z prawdziwą satysfakcyą przeczytaliśmy też stanowcze zaprzeczenie p. Jaworskiego w rozmowie z korespondentem *Pester Lloydu*, odnoszące się do rozsiewanych w ostatnich dniach plotek o stanowisku Polaków. Mimo to uważaliśmy za swój obowiązek i w krajowym dzienniku na te fałsze zwrócić uwagę naszych kół politycznych.

Spodziewamy się tutaj, że rozstrzygnięcie położenia niebawem nastąpi. Ze względu na to, że parlament węgierski już w czerwcu obradować ma o ustawie ugodowej, przypominamy, że w najbliższych tygodniach doczekamy się różnych niespodzianek...

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 8 maja.

(*Wypadek w Pudliszkach i wniosek Koła polskiego w Sejmie. — Bojkotowanie polskich lekarzy. — Epilog procesu dra Wendlanda. — Nagrodzona denuncyacya. — Typ pruskiego landrata. — Resursa mieszczańska.*)

(*R.*) Tragiczny wypadek w Pudliszkach będzie miał jednak epilog — w Sejmie pruskim; na sądowy dotąd jakoś się nie zanosi. Władze najchętniejby tę sprawę ubiły, aby ratować przed kompromitacyą swój „system“ szkolny.

Sprawa zabicia Grzelczaka poruszona będzie w Sejmie pruskim przy sposobności obrad nad znanym wam już wnioskiem Koła polskiego co do ograniczenia lub zniesienia obecnego systemu kar cielesnych w szkole. Na interpelacyę lub energiczny wniosek w tej sprawie nie chciało, chadzające dziś pod rękę z rządem, centrum się zgodzić. Trzeba więc było, aby uzyskać konieczne poparcie, nadać wnioskowi formę zupełnie ogólnikową. Spodziewamy się tu jednak, że przy obradach samych mowcy Koła wystąpią z odpowiednią energią i powiedzą ministrowi bez obsłonek, co ludność polska sądzi o całym jego „systemie“ szkolnym. Głos posłów naszych powinien tu brzmieć jako jeden wielki akt oskarżenia tego systemu przed całym światem, aby z barbarzyństwa pruskiego zedrzeć obłudną maskę cywilizacyi.

I jeszcze jedna sprawa gwałtownie domaga się poruszenia w Sejmie. Chodzi tu o systematyczne bojkotowanie ludności naszej przez wszelakie władze i hakatystów. Jakiemi drogami chodzi ten bojkot, przekonaliśmy się z tyle charakterystycznego procesu dra Wendlanda ze Swarzędza, którego opis tak trafnie *Nowa Reforma* zatytułowała „Rozbój krzyżacki“. Jest to istotnie rozbój na publicznej drodze. Proces rzeczony wykazał całą jego ohydę. Rejencya, dyrekcya kolejowa, landrat, wszystkie dykasterye są w tajnej zmowie z biurem hakatystów, bojkotujących obecnie przedewszystkiem lekarzy polskich, jako główną inteligencyę naszą po miastach i miasteczkach. Sprowadzają niemieckich lekarzy, dają im na lat kilka stałą pensyę i wszystkie stowarzyszenia, które odbierają polskim. Na ludność niemiecką wywiera się nacisk, żeby tylko do niemieckich zwracała się lekarzy, tak, że wielu polskich doprowadzono do ruiny. Nie przepuszcza się nawet takim lekarzom polskim, którzy w życiu publicznem nie biorą udziału. Jest w tem postępowaniu coś tak niechrześcijańskiego, pogańskiego i wręcz barbarzyńskiego, że trudno pisać o tem ze spokojem. Ale na trybunie parlamentarnej, gdzie jedynie w całych Prusach wolność słowa jest zabezpieczoną i nie potrzeba się obawiać pościgu prokuratora, należy tę sprawę bojkotowania ludności polskiej, a teraz szczególnie lekarzy Polaków, publicznie wytoczyć przed forum opinii publicznej, zwłaszcza gdy prasa nam wroga ubiła niesłychanie ciekawe rewelacye procesu dra Wendlanda milczeniem. Proces zresztą nie jest jeszcze skończony, gdyż skazany na 300 marek grzywny za obrazę landrata lekarz, założył rewizyę do sądu Rzeszy z powodu nieodczytania owych listów hakatystycznych, z których się dowiedział o tajnym spisku władz z biurem hakatystów przeciwko swojej osobie, i które bezpośrednio spowodowały ostre słowo oskarżonego, za które został zasądzony. Zobaczymy, czy najwyższy sąd w Rzeszy niemieckiej potrafi stanąć na wysokości swego zadania i wyrok poznańskiej Izby karnej zniesie. Nawiasowo nadmieniam, że nadprokurator sądu Rzeszy Haum należy do przywódców filii Towarzystwa H. K. T. w Lipsku.

Proces dra Wendlanda miał już jeden ciekawy epilog. Lekarz ten, który od lat wielu mieszka w Swarzędzu, a od 6 lat jest przewodniczącym tamtejszej Rady miejskiej, miał powierzone sobie szczepienie ospy. Landrat odebrał mu je w tym roku i powierzył je temu lekarzowi niemieckiemu, który polskiego kolegę u niego denuncyował. Zaleca tego szczęśliwego wybrańca landrata jeszcze to, że był swego czasu karany za oszustwo i wydalony za to z armii. Oczywiście są to jeszcze zalety wobec lekarza Polaka, który nie może się poszczycić tytułem denuncyanta i karą za oszustwo. Dodaję, że w całym wschodnim powiecie poznańskim, którym zarządza landrat dr. Baarth, nie powierzono ani jednego z 5 obwodów szczepienia ospy lekarzowi polskiemu, a jest w tym powiecie prócz dra Wendlanda jeszcze 4 lekarzy Polaków. Za to Niemcowi denuncyantowi powierzono aż 2 obwody. Tak wygląda nasze równouprawnienie. Koło polskie winno znaleźć sposobność, aby ten bojkot napiętnować w oczach całego świata i wykazać machinacye, z pomocą których rząd i jego organa pracują nad tem, żeby całą ludność polską zamienić w proletaryat, jak to się mniej więcej już udało na Górnym Śląsku.

Warto tutaj powiedzieć jeszcze słów kilka o owym landracie, który tu tak nieciekawą odgrywa rolę. Jest to typ urzędnika karyerowicza. Dziad jego i ojciec posiadali w Poznaniu ordynarną destylacyę i szynkownię i dorobili się na niej znacznego majątku. Dziś wnuk i syn jest właścicielem wsi i zarazem landratem na wschodni powiat poznański. Jako taki chce koniecznie odegrać jakąś rolę i z pomocą polakożerstwa posunąć się na wyższe stopnie hierarchii urzędniczej. Najłatwiej się to obecnie udaje, jeżeli się ktoś odznaczy jako działacz antipolski. To daje u prasy hakatystycznej patent wyższych zdolności politycznych. Era hr. Capriviego nie sprzyjała takim działaczom, za mało się wtedy mogli „odznaczać“. To też gdy w roku 1894 niezadowoleni z rządów hr. Capriviego junkrowie i karyerowicze z Księstwa urządzili ową słynną pielgrzymkę do swego proroka w Friedrichsruh, landrat dr. Baarth przyłączył się do niej, jedyny z 40 landratów Księstwa. Ówczesny prezes regencyi Himly, którego później hakatyści stąd wygryźli, wyraźnie zabronił podległym sobie urzędnikom brać udziału w tej wyprawie, którego ostrze skierowane było przeciw hr. Capriviemu; landrat Baarth nie zastosował się jednak do zakazu, wiedział bowiem lepiej od swego przełożonego, skąd wiatr wieje.

Gdy przed $1\frac{1}{2}$ rokiem opróżniła się w Poznaniu posada prezesa policyi, mocno się o nią starał, lecz awans go minął. Prezesem policyi poznańskiej został landrat Hellmann z Leszna, syn bankiera wrocławskiego, przechrzty, który uzyskał szlachectwo za usługi finansowe, dane Bismarckowi w roku 1870/71. (Także nadburmistrz naszego miasta Witting jest synem przechrzty, a przewodniczący Rady miejskiej w Poznaniu jest żydem). Pominięty w awansie landrat Baarth powiedział sobie, że trzeba na innej drodze starać się o zwrócenie na siebie uwagi panów ministrów. Więc przeforsował w powiecie swoim w zeszłym roku wybór swej znakomitej osoby na posła do Sejmu pruskiego. Podobno jednak wybór jego zostanie unieważniony. To także charakteryzuje stosunki wyborcze w Prusach, że landrat może forsować swój wybór w własnym swoim powiecie, w którym z urzędu sporządza geometryę wyborczą. Wypadła też ona po jego myśli. Przepadliśmy mniejszością tylko jednego głosu, ale zawsze przepadliśmy.

W końcu jedna pomyślna wiadomość. Towarzystwa nasze będą miały nareszcie punkt zborny, a wiece nasze i większe zebrania nie będą potrzebowały korzystać z kosztownej gościnności niemieckich właścicieli sal i lokali. Spółka pod tytułem: „Dom Przemysłowy“ kupiła obszerny grunt z ogrodem w najlepszej części miasta za cenę 550.000 marek. Tu zbudowane zostaną wielkie sale dla zebrań i wieców z pokojami dla Towarzystw, na froncie zaś mieścić się będą sklepy polskie. Mamy nadzieję, że własny dom narodowy przyczyni się w znacznej mierze do ożywienia życia umysłowego i towarzyskiego Poznania i Księstwa.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 27 kwietnia.

(*Uwięzienie Libickiego. — Korzon - Olszewski - Lewental. — Odkrycie w pow. Janowskim.*)

Na jednej rewizyi i jednem aresztowaniu nie skończyły się kroki przygotowawcze sprawiedliwości politycznej rosyjskiej w sprawie, w której, prócz p. Nowodworskiego, poszlaki dotknęły inne jeszcze osoby. Tej samej nocy, z 14-go na 15-ty b. m., około godziny 1-szej, żandarmerya, również z asystą prokuratorską i policyjną, wtargnęła do mieszkania p. Stanisława

---

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM I.

16 (Ciąg dalszy.)

23 listopada.

Mówiłam dziś Wierzejskiemu, gdy wstąpił do nas, jadąc z miasta, o moich kłopotach. Opału mi nie dali dla szkoły, dotychczas stróża nie dostałam, studni blisko nie ma, a dzieci szkolne dużo wody piją, więc nasza Anusia nie może im nastarczyć wody...

On mi na wszystko radził odnieść się do inspektora. A boję się użyć tego środka, bo takie odniesienie się do Rady szkolnej okręgowej jest skargą na Radę szkolną miejscową, więc i ksiądz i tutejsi gospodarze będą się gniewać, że na nich skargę wnoszę.

Radziłam się też co do jasełek. On przyklasnął tej myśli szczerze, lecz sądził, że muszę mieć na to zezwolenie Rady szkolnej okręgowej. Pytałam go, czyli w tej okolicy po szkółkach jasełek nie urządzają, lecz odpowiedział, że nie słyszał dotychczas o czemś podobnem.

25 listopada.

U Kiwackiego tej nocy była muzyka i tańce. Opowiada mi Anusia rano, że to „zaloty“. Gdy nie rozumiałam dobrze, co to oznacza, opowiada mi wtedy:

— Widzi panienka, u nas jest tak. Jeśli w tej, albo tamtej chacie jest dziewczyna na wydaniu, to parobek posyła do niej zaloty. Prosi on trzech albo czterech gospodarzy starszych, aby szli z wódką i z muzyką do tej chaty i powiedzieli, kto ich przysyła. Parobek od siebie posyła znów „pierogi“, piwo, kołacze. Zaloty idą zawsze późno wieczór, i to w sobotę. Parobek na swoje zaloty zaprasza i dziewczęta i parobków; wszyscy się schodzą, całą noc trwają tany, śpiewy, pijatyka.

— Więc to są zaręczyny? — pytam....

— Ale to zaloty dopiero. Dzisiaj w południe, przyjdą ci sami gospodarze, co wczoraj szli z wódką, i będą pytać Kiwackiego, czyli Kasia pójdzie za Marcina, lub nie. Jeżeli dziewczyna powie, że dobrze, to na drugą sobotę będą zaręczyny. Jeżeli dziewczyna odmówi, to Kiwacki musi wrócić „*konszt*“. A na „*konszt*“ porachuje sobie parobek nieraz i ze trzydzieści reńskich. To też, wie panienka, nieraz dziewczyna gorżko się napłacze na takie zaloty, bo jej ojcowie dokuczają, że przez nią wiele wydali. A nieraz, wie pani, dlatego tylko dziewczyna musi wyjść za tego, co zaloty posłał, choć kocha innego, bo nie ma za co „*konsztu*“ wrócić. Zdarzy się czasem we wsi taki *dościpny*, co umyślnie posyła zaloty do tych dziewcząt, które go nie lubią, ażeby mu „*konszta*“ wracały. Jak pośle co soboty do innej, a każdej „*konszt*“ porachuje 30 złr., to z 50 złr., schowa do kieszeni.

— A cóż Kasia Kiwackiego? Będzie wracała „*konszt?*“

— O, nie! Oni się bardzo kochają, ona na niego czekała *bez* trzy roki, jak był w wojsku.

Ciekawy ten obyczaj zalotów ubawił mię nieco. Gdyby go tak przeniesiono do miasta, cóżby się działo?... Dobrze, że on ukryty w zakątku wioski.

26 listopada.

Czasem biorąc pióro do ręki, myślę sobie, po co ja to wszystko właściwie piszę? Nie szkoda czasu? Nie lepiej szyć przez tę chwilę? Wszystko przecież, co jest pracą, powinno mieć cel jakiś, a ty mój papierowy przyjacielu, ty, pamiętniku mój, jakiż masz cel?... Plączą się tutaj moje myśli bez ładu i porządku, spisuję tutaj moje wrażenia i plany, od tak,... jak się uda.... Zmarnowana praca!

A przecież gdybym chciała przerwać te notatki, byłoby mi żal bardzo. Kiedyś, kiedyś, gdy już mi zaczną włosy siwieć nad czołem, gdy zmarszczki twarz sfałdują, a marzenia tak opadną z młodej duszy, jak oto te liście z drzew, przymrozkiem zważone, przeglądać będę dzisiejsze zapiski moje i przeszłość, jak żywa stanie mi przed oczyma.

Snuj się więc dalej szara nici marzeń ubogiej pracownicy; przędź się tkanino dumań i nadziei; rysuj się obrazie życia nauczycielki ludowej.

27 listopada.

Praca urządzenia jasełek rozpoczęta. Wybrałam już sobie gromadkę dzieci, będą przychodziły po południu w osobnych godzinach i zaczną się próby. Sama myśl o tem cieszy mię bardzo. Halka mi będzie wiele pomagać.

Mrozy już są silne, szkoła opału jeszcze nie ma. U nas w mieszkanku pali się dwa razy dziennie, jednak zimno jest zawsze. Te piece są tak nieczułe na płomienie drzewa, iż ledwie do letniej temperatury dadzą się doprowadzić, więc jakże mogą ogrzać pokoiki i nas?..

W izbie szkolnej chwilami powietrze wprost jest zabijające. Otwieram okna, wietrzę, dzieci wyprowadzam na pauzę, wszystko to nie pomaga. Izba niska, ciasna, liczba dzieci wielka, a wentylacyi żadnej. Chwilami słabnę i czuję się dziwnie senną.

3 grudnia.

Oto żałobą jestem okryta, łzy płyną po licu, ręka drga, nie mogąc pióra utrzymać.

Mama wróciła przed kilku dniami; wróciła chora i złamana boleścią straszną. Już jej tylko jeden syn pozostał.

. . . .

Tak, świeża, nowa mogiła stanęła na szlaku naszego życia. O!.. życie nieraz przynosi z sobą chwile bólów nad siły... Przecież i to znieść trzeba.

. . . .

9 grudnia.

Mama chora. O lekarza, do miasta, jakże trudno, jak daleko. Gdy poślemy stąd gospodarza rano, ledwie koło wieczora doktora przywiezie, gdy zaś z nim wróci do miasta, to koło północy lekarstwo z apteki dostaniemy.

Po nocy spędzonej przy łóżku chorej matki, nadchodzi zimny, ponury ranek. Kilkadziesiąt dzieci czeka w szkole. Idę, pracuję i wracam znów do zimnej izdebki, do chorej matki. Nie chcę się żalić, ale czasem, gdy czekam 9 godzin na przybycie lekarza, pytam się w duchu tych ludzi, zamieszkałych we dworze, u których lekarz zjawia się na zawołanie, czemu oni serca nie mają, czemu nie chcą tyle bogdaj życzliwości okazać, by można w takiej chwili bolu zapukać do nich z prośbą o pomoc?

11 grudnia.

Dzięki Bogu, mamie już lepiej, niebezpieczeństwo minęło. Zalecił jednak lekarz jak największe wygody: ciepło, dobre odżywianie się... A tu zimno mrozi nas, jakbyśmy w czystem żyły polu. Pali się w piecu od rana do nocy, jednak piec zimny.

Już drugi sąg drzewa kupiłam we dworze, za mięso rzeźnikowi winnam, pensya wzięta 2 grudnia wyczerpana, a przed nami miesiąc prawie cały...

Do pracy mojej trzeba sił; ja czuję przecież, że już słabnąć zaczynam; brak czasem i najpotrzebniejszych rzeczy.

Halka jak cień blada i milcząca siedzi przy łóżku mamy; trudno usłyszeć od niej słowo jedno. A tu lekarz polecił, aby ile możności mamę rozrywać opowiadaniem, rozmową, zajęciem, aby myśl swą zwróciła do życia po bolesnej stracie syna.

Ja nie chcę, nie mogę nawet w to wierzyć, by tak było, jak jest. Wszystko to zdaje mi się snem strasznym. A przecież? Przecież wyroki boskie są nieubłagane i niezmienione! Trzeba się przed niemi ukorzyć i nieść krzyż w spokoju.

12 grudnia.

Wreszcie Rada szkolna miejscowa uchwaliła preliminarz szkolny. Na drzewo przeznaczyła 20 złr. Jest to tak mało, iż do połowy zimy nie wystarczy. Cóż jednak robić?

— Będzie dość! — mówił ksiądz.

— Będzie dość! — mówili chłopi.

— Chłopskie dzieci do zimna przyzwyczajone, — dodał jeden radny — nie przemarzną.

Nikt nie pomyślał o tem, iż w tej izbie szkolnej pracuje dziewczyna, która z zimna dzwoni zębami, a w zsiniałych palcach nie może utrzymać kredy, gdy ma pisać na tablicy.

Smutek, troska, zimno i... niedostatek. Trzeba koniecznie starać się o powiększenie moich dochodów. To, co mam, nie może wystarczyć, ale gdzież ja tu znajdę zarobek?

Lekcyi przecież nigdzie nie dostanę.

Możeby mi się udało zarobić coś szyciem, ale któż tu mi da robotę?... Te wiejskie, z grubego płótna ubrania, szyją sobie wioskowe „rzewkinie“, ja nawet nie potrafiłabym uszyć tego, a innej bielizny tu nie noszą.

Mogłabym zgłosić się do dworu, możeby tam mieli co do szycia. Ale iść do tych ludzi i prosić o pomoc... Ah! to nad siły, to nad możność!... W głowie mi się mąci, myśleć przestaję z bólu. Gdybyż to przebyć tę ciężką zimę, — z wiosną będzie może lepiej. (C. d. n.)

Libickiego, redaktora *Kuryera Codziennego*, przy ulicy Wspólnej. I tu również odbyto wielce szczegółową, drobiazgową rewizyę, zaglądano nawet pod obrazy, szukano przez kilka godzin jakiegoś tajemniczego *corpus delicti*. Przetrząsnąwszy całe mieszkanie, — wszystkie w nim schowania i skrytki, — nie znaleziono przedmiotu i celu żądzy inkwizycyjnej, bo niepodobna znaleść tego, czego nie ma, czego nigdy nie było. Pomimo to jednak i p. Libickiego, równie jak p. Nowodworskiego, zaproszono do redakcyi, i tam również odbyto rewizyę, która także nie przyniosła żniwa. Ta wszakże bezpłodność poszukiwań nie wstrzymała żandarmeryi od uwięzienia p. Libickiego. Zawieziono go do biura okręgowego przy ulicy Bielańskiej. Tam dopiero poznano, że p. Libicki, jako radca prokuratoryi, jest urzędnikiem państwowym i z jakichś błahych powodów, jeżeli i te były, samowolnie przez żandarmeryę więziony być nie może. Wypuszczono go też na wolność, zobowiązując tylko do stawienia się na pierwsze żądanie.

Tej samej nocy, co i dwie poprzednie rewizye, odbyła się i trzecia, bardziej jeszcze od nich uderzająca: spadła na uczonego autora dzieł historycznych, — przytem bibliotekarza książnicy Zamojskich, — powszechnie znanego, powszechnie używającego popularności, Tadeusza Korzona. Poszukiwania, rozpoczęte w jego mieszkaniu przy ulicy Żabiej o godzinie pół do drugiej w nocy, trwały do godziny szóstej z rana. I tu również, pomimo tak umiejętnego, wyspecyalizowanego steru, jaki mógł dać rewizyi znany od lat wielu Szlikiewicz, alias „Szłykiewicz“, odchodziła sprawiedliwość rosyjska głodna, zgłodniała, ale, żeby nie odejść z niczem, pozabierała notaty i wypisy naukowe, pozabierała, jak wszędzie, listy, nawet czysto-rodzinne, które żadnej zgoła wartości dla Temidy cytadelowej z góry już mieć nie mogły. — Rewizya u p. Korzona była również niezmiernie ścisła, a zachowanie się policyi już nie tak przyzwoitem, jak u p. Nowodworskiego. Zaskoczywszy państwa Korzonów we śnie, w grubiański sposób postawiono odrazu straż w pokoju pani domu i nie uszanowano jej niewieściego wstydu przy niezbędnem ogarnianiu się z nocnego spoczynku. Wyrzucano pościel z łóżek, rewidowano równie skrupulatnie kuchnię, jak pokoje. Zapytywano: czy prócz samych państwa kto więcej jeszcze w mieszkaniu nie nocuje? Gdy, pomimo najlepszych chęci, nic nie znaleziono, a pomyłka i zawód były zbyt jawne i oczywiste, stwierdzono w protokole fakt nieznalezienia niczego, cóby podpadało pod cel rewizyi, i wzięto od p. Korzona przyrzeczenie, iż się stawi na wezwanie dla udzielenia wyjaśnień w jakiejś sprawie, tajemnicą okrytej.

Jednoczesność tych zajść i poszukiwań obudziła słuszny podziw. Łamano sobie głowy nad tem, coby pp. Korzon, Libicki i Nowodworski względem rządu rosyjskiego zawinić, i to jeszcze wspólnie zawinić mogli? Faktu, wspólność tę ustalającego, nikt domyślić się nie mógł, a zatrzymanie p. Nowodworskiego, przy pozostawieniu na wolności pp. Korzona i Libickiego, utrudniało jeszcze domniemania. Niezwykle surowa, „pierwszej klasy“ — rewizya, targnięcie się na spokój ludzi: bądź osobami, bądź stanowiskami wybitnych, ze wszech stron mile widzianych, — zwiększały tajemniczość przygody, spotęgowały wrażenie. W kołach obywatelskich wiedziano, że żandarmerya w cytadeli oddawna miała uwagę zwróconą na te wpływy, jakieby z poza uniwersytetu działać mogły na młodzież w uniwersytecie. W badaniach podsuwano nazwiska ludzi bardziej znanych, czyniąc to bez żadnej zgoła faktycznej pobudki, a tem mniej podstawy — i nawet nie z powodu rzeczywistej popularności tego, lub owego osobnika, lecz wprost wskutek samego rozgłosu imienia. Przeciwieństwo dwóch stronnictw uniwersyteckich: jednego, które robiło manifestacye — drugiego, które je potępiało, — pomimo uspokojenia się fali po wierzchu, — w głębi płynie wciąż nurtem nie słabym i wywołuje objawy, w wewnętrznem życiu młodzieży znamienne. Toczą się spory, sypią wymówki, odzywają żale, dokonywują przekonywania i nawrócenia.

Niedostateczna rozwaga, lub wręcz grzeszna nierozwaga i tu dostarczyła strawy potwornej sprawiedliwości rosyjskiej. Właśnie przed samemi wyjściami nocnemi żandarmeryi warszawskiej policya petersburska przejęła list z Warszawy, a na drodze do stolicy północnej wpadł w moc policyi, podobno przez własną nieostrożność, jakiś student uniwersytetu. Zebrane poszlaki wywołały rewizye. W liście przejętym, piszący go na poparcie tezy swej, że manifestacye były błędem, przytoczył takie powagi, jak Korzona, Libickiego, Nowodworskiego. To wystarczyło. List ten gdzieś dostał się do rąk ministra spraw wewnętrznych, Goremykina. Ten, dla wzmocnienia swej pozycyi, niezupełnie jeszcze zabezpieczonej przez ponowne bezrobocie uniwersyteckie w Petersburgu, a przytem dla podparcia polityki nieżyczliwej Polakom, bezwzględnej z samej istoty, skorzystał ze sposobności, która mu się dziwnie w samą porę nastręczyła, i wydał natychmiast w piątek dnia 13 b. m. rozkaz telegraficzny odbycia rewizyi u trzech wymienionych osobistości, a w razie znalezienia jakiejkolwiek wskazówki, zdolnej ogólnikowe posądzenie zastąpić na faktem już opartem poszlakami, — rozkaz uwięzienia tak poszlakowanych. To właśnie źródło woli, — z mózgu samego ministra, wice-cara, wytryskające, tłómaczy surowość dokonanych rewizyj. — Pozostawienie p. Korzona i Libickiego na wolności stanowi samo przez się niezbity dowód zupełnej ich niewinności wobec praw i sądów rosyjskich. Rewizya, odbyta u obu tych ludzi, z obecną sprawą p. Nowodworskiego żadnej już nie ma łączności.

Promienie tej sprawy sięgnęły dalekie — aż do Petersburga. W sześć dni po uwięzieniu p. Nowodworskiego w nocy z dnia 20 na 21 b. m., osadzono w twierdzy petro-pawłowskiej p. Franciszka Olszewskiego, niegdyś redaktora *Kuryera Warszawskiego*, a obecnie stałego korespondenta z Petersburga, w umyślnym codziennym dziale, oznaczonym tytułem „Z Petersburga“. P. Olszewski jest z powołania adwokatem. Jako człowiek niezwykle gładki i obrotny, miał on liczne stosunki, znanym był w towarzystwach rosyjskich, znanym w biurach stolicy rosyjskiej, dawał się już poznać i sądach, jako obrońca.

I to nie wyczerpało jeszcze rogu obfitości, z którego sypią się na nas błogosławieństwa, jakich zażywamy pod rządem rosyjskim. Dzisiejszej nocy zaszła żandarmerya do mieszkania p. Salomona Lewentala, współpracownika *Kuryera Warszawskiego*, w domu własnym przy Nowym Świecie, odbyła rewizyę i po odbyciu jej, jego samego uprowadziła do cytadeli. Nie zdołał wyjednać zwłoki nawet krwotok, którego dostał p. Lewental, zaledwie wyleczony z ciężkiej choroby, nabytej po takiem samem rzuceniu się krwi z płuc. Na razie pozwolono posłać po lekarza i wydelegowano nawet jednego z żandarmów po lekarstwa do apteki. Dalej miłosierdzie się nie posunęło. Chorego zabrano do cytadeli.

(Dok. nast.) *Narrans*

Głosy z kraju.

Biała, 4 maja. *(Czytelnia polska. — Szkoła polska. — Majówka. — Koło mieszane Towarz. „Szkoły ludowej“. — Kurs dla nauczycieli szkół wydziałowych.)*

Nowy wydział Czytelni polskiej (prezes dr. Bogdanik) dodatnio rozpoczyna swą działalność. Dnia 29 kwietnia postawił nadzwyczajnemu walnemu zgromadzeniu sprawę zakupna przyległej do gmachu Czytelni realności. Walne zgromadzenie, po gruntownem rozpatrzeniu tego wniosku, nie zdecydowało się na zakupno. Trudności materyalnej natury nie dozwoliły na zrealizowanie tak sympatycznego wniosku.

W dniu 3 maja święcono wiekopomną pamiątkę konstytucyi wieczorkiem; odczyt p. Rottera, kierownika szkoły pospolitej przyczynił się najwięcej do jego uświetnienia. Po dobrej woli i energii wydziału należy się spodziewać, że wielkie rocznice narodowe nie będą zapominane na kresach. Czytelnia polska ma tutaj doniosłe zadania do spełnienia, daj jej Boże, aby je spełnić mogła. Za inicyatywą p. B. Marczewskiego zawiązuje się w Czytelni kółko amatorskie.

Szkoła polska rozwija się nadzwyczaj pomyślnie, jakkolwiek wieść o nieukrajowieniu jej przykre tu wywołała wrażenie, a wśród grona nauczycielskiego zapewne sprawiła przygnębienie. Nawet przeciw uczęszczaniu dziatwy polskiej do kościoła w niedzielę Niemcy dosadną objawiają niechęć, a śpiew pobożny tej dziatwy uważają za demonstracyę przeciw ich prusofilskiej polityce. Ludność polska Białej i okolicy coraz więcej pojmuje znaczenie i wartość tej szkoły i otacza ją poważaniem.

Czytelnia Polek, wspólnie z komitetem miejscowym Towarzystwa „Szkoły ludowej“ urządza dla dzieci szkoły polskiej majówkę. Składki na ten cel zapewne popłyną obficie od tych wszystkich, którzy rozumieją, jak wieloma środkami budzić tu trzeba ducha patryotycznego. Dziatwa szkoły polskiej miała w tym roku szkolnym pracę niezwykłej miary, bo zwalczać musiała bodajby już nawyczki, zwyczaje, zwroty cudzoziemskie i olbrzymie trudności w języku ojczystym, którym uczono ją tu gardzić i lekceważyć. Za to — i dla innych ważnych powodów będzie miała majówkę.

Koło mieszane Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbyło 2 maja posiedzenie, na którem obradowano nad dalszą akcyą Koła.

Rada szkolna krajowa urządza tu z początkiem nowego roku szkolnego kurs całoroczny dla nauczycieli sposobiących się do egzaminu dla szkół wydziałowych z grupy pierwszej. Wykładać na nim będą: p. Rotter, kierownik szkoły polskiej, p. Pelikan insp. szkolny okręgowy, p. Wiśniowski ze szkoły niemieckiej i p. Knöckel ze szkoły ewangelickiej niemieckiej.

Tutejsza Rada miejska w dniu 2 maja postanowiła zezwolić na prośbę Rady szkolnej krajowej, celem odstąpienia w budynku szkolnym sali na wykłady. P. Wiśniowski, jako radny, przedstawił Radzie miejskiej, że kurs ten będzie *„behufs Erlernung der deutschen Sprache“*. Czy kandydaci nauczą się niemczyzny, pomimo, że jej udzielać będzie p. Wiśniowski i p. Knöckel — bardzo a bardzo wątpimy.

Bochnia. 7 maja. Celem uczczenia pamięci wieszcza Juliusza Słowackiego urządziła wczoraj młodzież gimnazyalna uroczysty wieczorek w sali kasynowej. Sala była prawie pełną, a uczestnicy oceniali dobre chęci młodzieży i pracę aranżerów. Dochód przeznaczony był na Towarzystwo bursy gimnazyalnej, które pięknie się rozwija pod zarządem nie szczędzącym zabiegów, by tylko fundusze pomnożyć i przystąpić do budowy bursy, której brak każdy odczuwa.

Wczoraj po południu odbył się pogrzeb ś. p. Romana Gilatowskiego, rachmistrza przy tutejszym magistracie, zmarłego w 47 roku życia. Jak wielką sympatyą cieszył się w Bochni zmarły, świadczy o tem udział w pogrzebie, na którym prawie nikogo nie brakło. Wszystkie cechy wystąpiły z chorągwiami, straż ogniowa ochotnicza wysłała deputacyę z wieńcem, „Sokół“, w którym zmarły był długoletnim wydziałowym, gospodarzem i pierwszym chorążym, stanął gremialnie ze sztandarem. Sokoli, wyniósłszy zwłoki z domu żałoby, zanieśli je na miejsce wiecznego spoczynku. Tłumy inteligencyi i mieszczan tworzyły poważny orszak pogrzebowy, postępujący za trumną tego, który uprzejmością i otwartością serca każdego zyskiwał, z kim się tylko w życiu spotkał. W każdym obchodzie narodowym, w każdem nabożeństwie dla uczczenia rocznic historycznych znać było udział ś. p. Romana, bo wszystko, co musiało być przygotowanem pracą, a tchnęło myślą i gustem, to było zrobione ręką ś. p. Romana. Cześć jego pamięci.

Stary Sącz, 8 maja. W niedzielę dnia 7 bm. „Sokół“ tutejszy obchodził rocznicę konstytucyi 3 maja, jakkolwiek z szczupłym programem, lecz jak na miejscowe stosunki wystarczającym. Odczyt na temat konstytucyi wygłosił prezes Sokoła. Nastąpiły deklamacye, a wreszcie odegrano jednoaktówkę „Werbel domowy“. Amatorki i amatorzy grali śmiało i doskonale, a całość wypadła bardzo dobrze, za co też należy im się uznanie. Nowo utworzona dziarska i niezmużona muzyka sokolska wywiązała się również dobrze z zadania.

Oficerowie z Nowego Sącza często przyjeżdżają tu dla zabawy w restauracyi Findera. Wczoraj zjazd ich był większy. Dorożkarze zamknęli ulicę swemi wózkami, co spowodowało awanturę między nimi a policyą tutejszą.

Interwencya burmistrza nie pomogła, gdyż oficerowie ze znaną butą stanęli po stronie swoich dorożkarzy i ustąpić im z miejsca nie dozwolili. Powstało wielkie zbiegowisko, kłótnie i hałasy. Burmistrz nie mogąc pp. oficerom wytłómaczyć ani ich ich przekonać, że ulica zamkniętą być nie może, a dla dorożkarzy dosyć miejsca tuż obok na rynku, zmuszony był zawezwać wszystkich policyantów i dorożkarzy zmusić do usunięcia się z ulicy. Burmistrz przez jednego nadporucznika został znieważony. Kto wie, do czego byłoby przyszło, gdyby pp. oficerowie nie byli się zawczasu wynieśli. Prawdopodobnie sprawa ta o znieważenie burmistrza traktowaną będzie w sądzie i komendzie wojskowej.

Zakopane, 7 maja. Każda, choćby najdrobniejsza sprawa, przybiera zawsze w Zakopanem charakter osobisty i jeżeli załatwianą bywa na miejscu, to prawie zawsze zwycięża interes jednostki przed interesem stacyi klimatycznej lub gminy. Decyzya co do umieszczenia urzędu pocztowego na Krupówkach należy do władz państwowych i krajowych i to daje rękojmię bezstronnego załatwienia sprawy.

Dwie są okoliczności, które wziąć trzeba pod uwagę, chcąc wypowiedzieć zdanie, gdzie umieszczonym być ma urząd pocztowy w Zakopanem. Pierwszą jest bezpieczeństwo od ognia, drugą wygoda publiczności. To są warunki konieczne i decydujące. Otóż żadnemu z tych warunków nie odpowiada proponowany przez właściciela prof. Szyszyłowicza dom „Podlasie“. Wspomniana willa przedstawia dom drewniany, dwupiętrowy, a wiemy ze smutnego doświadczenia, co znaczy pożar drewnianego dwupiętrowego domu. O ratunku budynku nie ma mowy. Jeżeli pożar wybuchnie w dzień, można uciec z życiem, jeżeli w nocy, to i to byłoby trudnem. Budynek taki staje w płomieniach w przeciągu kwadransa. Łatwo więc obliczyć straty, jakie poniósłby urząd pocztowy w razie nieszczęścia pożaru.

Willa „Podlasie“, położona w jednym końcu uzdrowiska, byłaby miejscem wygodnem dla umieszczenia w niem urzędu pocztowego tylko dla kilkudziesięciu zaledwie domów. Ulice: Stara Polana, Nowotarska, dolna część Chramcówek, Kościeliska, Gładkie, Kasprusie, Kościelna, Ogrodowa i dolna część Krupówek cierpiałyby wielką niewygodę. Wszelkie władze, instytucye, handle, jednem słowem wszyscy ci, którzy z urzędu pocztowego najwięcej korzystają, byliby najbardziej pokrzywdzeni.

Biorąc pod uwagę przyszły plan regulacyjny Zakopanego — centrum uzdrowiska jest i będzie ulica Krupówki mniej więcej na przestrzeni od „Staszeczkówki“ p. Pawlicy do willi „Marya“ p. Makswaldowej. W tych granicach umieścić w którymkolwiek z domków prowizorycznie urząd pocztowy, a postarać się o wybudowanie stałego murowanego gmachu — to byłoby w interesie i rządu i publiczności.

Urząd pocztowy tak się znakomicie rozwija w Zakopanem, że c. k. rząd powinien się liczyć z potrzebami i wygodą miejscowej ludności.

Zabieram głos w tej sprawie, aby mnie nie spotkał zarzut, że w rzeczy obchodzącej uzdrowisko nie wypowiedziałem swego zdania i nie broniłem interesu większości.

Dr. St. Janiszewski, lekarz stacyi klimatycznej.

Z wiedeńskiego bruku.

Wiedeń, 8 maja.

To zaiste rzecz dziwna! Parlament zamknięty, posłowie skazani na pracę zawodową, zgromadzeń politycznych nie ma, a jednak ludziska nie mogą się pozbyć tej „nieznośnej“ polityki i do najniewinniejszych ją mięszają rzeczy. Ot naprzykład do... pogody. Bogiem a prawdą, pogodę mamy obrzydliwą, a właściwie, według estetyki fachowych meteorologów, należałoby powiedzieć — mamy śliczną... niepogodę. Mamy już maj i nie możemy się jakoś doczekać wiosny ani ciepła.

„Zima robi obstrukcyę w tym roku“ — woła rozpolitykowany naród, stosując, jak powiedziałem, politykę żywcem do... pogody i konsekwentnie przychodzi do wniosku, że byłoby bardzo dobrze, gdyby przezacny § 14 zastosować było można do gwałtownego wprowadzenia wiosny z wszystkiemi jej urokami. Jakkolwiek pierwszy uchwaliłbym naszym posłom cześć i uznanie za to, że ze względów zasadniczych i praktycznych opierają się użyciu tego niegrzecznego i pyszałkowatego paragrafu, to jednak na punkcie pogody, właśnie ze względów zasadniczych i praktycznych, głosowałbym za użyciem § 14.

Zasada bowiem jest taką, że w zimie jest zimno, zaś na wiosnę ciepły zefir wionie. A że praktyczną jest rzeczą, gdy człowiek w maju nie marznie, przyznają chętnie wszyscy, którzy w tym roku lekkomyślnie już się pozbyli paltotów i krawcom „wiosenną ratę za *„Überzieher“*“ uiścili. Systematyczni Niemcy atoli trzymają się zasady, i bez względu na aurę, a jedynie na podstawie kalendarza solennie „sezon“ wiosenny ogłosili.

Mamy zatem w teatrach nudne premiery i nieszczęśliwe występy gościnne, wyścigi konne i zabawy w Praterze. Nie żal mi wcale dyrektorów teatralnych. Żal mi natomiast dżokejów i przedsiębiorców praterowych. Hulać na szkapie, choćby najszlachetniejszej rasy, pośród burzy i ulewy — to chyba do przyjemności nie należy. A przedsiębiorców praterowych szkoda, bo istotnie na lepszy los zasłużyli. Wspaniały cyrk Buscha świeci często pustkami, dyrektor zaś, gdy zechce publiczność do budy swojej zwabić, będzie musiał na afiszach ogłosić *„der Circus ist geheizt“*.

„Venedig in Wien“, to eldorado słomianych wdowców i łatwo zapalnych piękności wiedeńskich, otworzył gościnne swe wrota i mnóstwo paradnych przygotował rozrywek. Lecz deszcz psotnik i tutaj ludziskom psuje zabawę.

Piękna Tortajado niecierpliwi się i gniewa. Jej czarne brwi aż kształt ostrych łuków gotyckich przybrały. Bo też dokuczliwe zimno w żadnym nie zostaje stosunku do „nagiej prawdy“ jej wdzięków, z jaką przemawiać zwykła do „uczuć“ widzów.

Żal mi wreszcie „człowieka kadłubowego“ Kobelkowa, który również w Praterze rozbił namioty, tuż obok *Venedig in Wien*. Trudno sobie wyobrazić odpowiedniejsze *pendant* do pięknej Tortajado. „Człowiek kadłubowy“ przyciąga ludzi właśnie brakiem tych części ciała, któremi Tortajado ich wabi i do siebie przykuwa... Kobelków, Rosyanin, urodził się bez rąk i nóg, istotnie — pół człowieka. A tak go natura szczęśliwie przepołowiła, że mógł się ożenić... i stać się ojcem... jednaściorga(!) dzieci, z których sześcioro żyje i są zupełnie silne i zdrowe. Widziałem najmłodszą jego córeczkę, prześliczne dziewczę dwunasto czy czternasto-letnie. Widziałem też „piękniejszą połowę“ Kobelkowa, jak zwykli Niemcy małżonki swoje nazywać. Jest „całą“ i bardzo miłą kobietą *entre deux âges*. Kobelkow, mimo braku rąk, pisze, maluje, nawleka nici do igły, nalewa wodę do szklanki i używa łyżki i widelca przy jedzeniu, pomagając sobie ustami i kawałkiem prawego ramienia, długości około 10 centymetrów. Przytem jest bardzo wesół, zdrów i rozmowny. Mówi siedmioma językami. Słowem, istny cud natury.

I ktoby się spodziewał, że nawet do tego biednego człowieka zastosują politykę. — Wychodząc z namiotu Kobelkowa słyszałem następującą uwagę, jaką jeden z widzów uczynił do swego towarzysza:

— Widziałeś na własne oczy, że można pisać, malować, jeść i pić — bez rąk, a ludzie u nas się dziwią, że można być mężem stanu bez — głowy. *Kok.*

KRONIKA.

Kraków, 10 maja

Z przed lat pięćdziesięciu. Przemarsz wojsk rosyjskich, dążących na pomoc wojskom austryackim celem zgniecenia rewolucyi węgierskiej zapowiada się już na dobre. Urzędowa *Bukowina* pisze: „Na przyjęcie naszych sąsiadów i przyjaciół(!) Rosyan wszelkie poczyniono tu przygotowania“. *Lloyd* zaś donosi, że „przez Galicyę wkraczają trzy korpusy rosyjskie, jeden przez Kraków, którego przednia straż, z 17.000 ludzi złożona, już wkroczyła, dwa inne, każdy po 30.000 ludzi, przez Brody i Tarnopol“.

Allg. Augsburger Ztg. zamieszcza ciekawe doniesienie o rzekomych zamiarach rewolucyjnego stronnictwa węgierskiego. Wyjmuję z niej dwa szczegóły: Dla odwdzięczenia się 28 batalionom Polaków, walczących w węgierskich szeregach i stanowiących jądro armii, ks. Leuchtenberg ma być królem polskim, król pruski zaś bezwarunkowo zostaje uznany cesarzem niemieckim a Austrya zostać ma jego wasalką.

Czas z dnia 11 maja ogłasza wykonanie wyroku śmierci przez rozstrzelanie na niejakim Wojciechu Brzowskim, z Ciężkowic w W. Ks. Krakowskim, lat 34, kowalu, który, choć to wyraźnie w wyroku c. k. nadkomendy nie powiedziano, miał najwidoczniej zamiar zorganizować zbrojny oddział i przejść z nim na Węgry.

Sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego. W ostatnim Nrze *Przeglądu Literackiego* znajdujemy krótką historyę zawiązania komitetu sprowadzenia zwłok. Już dawno — pisze *Przegląd* — wśród młodzieży krakowskiej zrodziła się myśl sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju. Dawna Czytelnia akademicka zebrała nawet na ten cel paręset guldenów, ale z rozwiązaniem Czytelni rzecz ucichła. Dopiero X zjazd Zjednoczenia Towarzystw młodzieży polskiej za granicą, który się odbył w Antwerpii 1896 r., podniósł tę myśl na nowo, wskutek inicyatywy Towarzystwa młodzieży polskiej „Spójnia“ w Paryżu. „Spójni“ tej polecono wybór komitetu, któryby działał razem z krakowskiem stowarzyszeniem młodzieży „Zjednoczenie“. Po porozumieniu się obu tych stowarzyszeń, „Zjednoczenie“ podjęło akcyę i przekazało ją na razie swemu zarządowi aż do utworzenia komitetu obszerniejszego. Wkrótce wydrukowano odezwę i zorganizowano komitet, który jednak nie posunął sprawy naprzód i uległ zmianie. Nowy komitet, na czele którego stanął Sewer-Maciejowski, starał się drogą listów i odezw nawiązać stosunki z krajem i za granicą. Składki z różnych stron zaczęły powoli napływać. Sumy znaczniejsze wpłynęły z Kasyna w Śniatynie, z Krotoszyna, od młodzieży polskiej w Poznaniu, od młodzieży polskiej w Lipsku itd., słowem, powoli sprawa postępowała naprzód. Wkrótce jednak p. Sewer-Maciejowski złożył godność prezesa komitetu wskutek różnicy zdań, tyczącej się przeznaczenia reszty składek, jakaby mogła pozostać po zupełnem ukończeniu akcyi komitetu.

Sprawę podjęto na nowo w grudniu 1898 r. za inicyatywą p. Seweryna Krzemieniewskiego i prezesa „Zjednoczenia“, dra Ryszarda Kunickiego. Na posiedzenie, zwołane dnia 14 grudnia przybyli delegaci wszystkich stowarzyszeń akademickich, oraz osoby zaproszone z po za grona młodzieży. Po kilku posiedzeniach, na których omawiano sposób utworzenia i zakres działania komitetu obszerniejszego i ściślejszego, uchwalono wreszcie aby komitet obszerniejszy składał się z 52 członków, komitet ściślejszy zaś z 12. Stosownie do tej uchwały przeprowadzono wybory.

Komitet obszerniejszy składa się z dwudziestu delegatów różnych stowarzyszeń akademickich („Zjednoczenia“, „Czytelni akademickiej“, „Jagiellonii“ i z kółek naukowych) oraz z 32 osób z po za młodzieży akademickiej. Do komitetu ściślejszego powołano pp.: K. Bartoszewicza, dra A. Bełcikowskiego, prof. O. Bujwida, T. Czaplickiego, przewoprzewodniczącego Czytelni akademickiej, Z. Daszyńską Golińską, J. Kotarbińskiego, S. Krzemieniewskiego, dra R. Kunickiego, przewodniczącego „Zjednoczenia“, A. Siedleckiego, prof. J. Stanisławskiego, Włodz. Tetmajera i dra J. Żuławskiego. — Komitet ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym prof. Bełcikowskiego, jego zastępcą K. Bartoszewicza, sekretarzem S. Krzemieniewskiego, zastępcą sekretarza A. Siedleckiego, skarbnikiem O. Bujwida, zastępcą skarbnika dra R. Kunickiego.

Wiec katolicki. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj wieczorem odbył komitet, urządzający wiec w sprawie święcenia niedzieli, ostateczne narady, pod przewodnictwem p. Ciuchcińskiego. Wedle uchwał, powziętych wczoraj, wiec odbędzie się w najbliższą niedzielę, tj. 14 b. m. bez względu na to, czy deszcz, czy pogoda. O godz. 3 po południu mają się zebrać wolontaryusze z każdej parafii przy swym kościele parafialnym, aby stąd wyruszyć na plac Bernardyński, gdzie połączywszy się razem, wyruszą jednym, wielkim uroczystym pochodem na plac powystawowy. Na czele postępować będą poszczególne Towarzystwa katolickie robotnicze, jak „Jedność“, „Równość“, „Przyjaźń“ itd., dalej „Sokoli“ plutonami, cechy rzemieślnicze ze sztandarami itd. Pochód wyruszy z uderzeniem godziny pół do czwartej z placu Bernardyńskiego i postępować będzie przez plac Maryacki, ulicę Akademicką, plac Fredry, ulicę św. Mikołaja, Zyblikiewicza, św. Zofii, Poniatowskiego, a wreszcie aleją parku Kilińskiego. Do samej hali muzycznej wstęp będzie zupełnie wolny dla każdego. Galerye zarezerwowano dla pań, którym komitet porozsyła za zgłoszeniem się bilety wstępu.

Obrady wiecu zagai radca dworu prof. dr. Rydygier. Po nim wygłoszą poszczególne referaty: prof. uniwersytetu dr. Głąbiński „o święceniu niedzieli ze stanowiska polityczno-ekonomicznego“, dalej p. Ciuchciński „ze stanowiska mieszczanina-przemysłowca“, p. Górnik wiceprezes „Jedności“ ze stanowiska „rękodzielnika i robotnika“, a wreszcie ks. Bogdalski Czesław „o święceniu niedzieli ze stanowiska etyki i dogmatyki kościelnej“. Na samym końcu wszystkie te referaty zreasumuje w całość ogólną przewodniczący wiecu dr. Rydygier, przyczem odczyta powzięte na wiecu rezolucye, które potem wydrukowane i między wiernych przez cały najbliższy tydzień rozdawane będą.

Wiadomości osobiste. P. Edmund Rygier, dyrektor teatru poznańskiego, bawi w Krakowie.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Adryana Baranieckiego odbędzie się staraniem słuchaczek kursów im. Baranieckiego w kościele OO. Zmartwychwstańców dnia 12 bm., tj. w piątek, o godz. 9 rano.

Komisya statutowa Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie. Obrady komisyi były tajne.

Z uniwersytetu. P. Konrad Krókowski, auskultant sądowy, rodem z Sambora, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Poświęcenie sztandaru. We wtorek dnia 16 maja odbędzie się w kościele N. P. Maryi uroczysty akt poświęcenia sztandaru „Towarzystwa kawiarzy“ Po uroczystości kościelnej odbędzie się wspólna uczta w lokalu Koła mieszczańskiego w Rynku głównym.

Z Tow. strzeleckiego. W niedzielę dnia 14 bm. odbędzie się o godz. 10 przed południem zgromadzenie ogólne członków. Na porządku dziennym: Wnioski rady zawiadowczej w sprawie parcelacyi i sprzedaży ogrodu Towarzystwa strzeleckiego krakowskiego. Na wypadek braku odpowiedniej ilości członków odbędzie się następne zebranie tegoż samego dnia o godz. 11 przed południem bez względu na komplet.

Posiedzenie Izby handlowej odbędzie się we wtorek dnia 16 b. m. o godz. 5 po południu.

Z dyecezyi krakowskiej. Ks. dr. Chotkowski został zamianowany komisarzem biskupim do nauki religii w gimnazyum św. Jacka w Krakowie; ks. Jan Krupiński, proboszcz przy kościele św. Szczepana w Krakowie, mianowany komisarzem biskupim Zgrom. służebnic Serca Jezusowego w Krakowie. Odznaczeni *expos. can.*: ks. Józef Bylica, proboszcz w Bieńkówce; ks. Alfons Krajewski, prob. w Zatorze; ks. Ignacy Wasakiewicz, prob. w Bielanach.

Spoczynek niedzielny i świąteczny zapowiedział z upoważnienia ministra skarbu wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu w administracyi podatków w Krakowie. W niedziele, tudzież w pierwsze święto Bożego Narodzenia, w święto Nowego Roku i Bożego Ciała urzędnicy, dyetaryusze i słudzy będą wolni od czynności służbowych. Ponieważ jednak może zajść nagła i nieprzewidziana potrzeba załatwienia pilnej sprawy urzędowej, względnie wydania zarządzenia w jednym z wymienionych dni, przeto będzie zawsze obecny jeden z urzędników konceptowych w urzędzie w godzinach porannych.

W okręgu starostwa krakowskiego w dnie zwykłe trwać ma praca w urzędach podatkowych od godziny 8 do 12 i od 2 do 6, w święta od 8 do 12. Co do kasowych czynności urzędów podatkowych, to kasy będą odtąd zamykane w dni zwykłe o godz. 5 po południu, w święta zaś o godz. 11½ przed południem. Wyjątek stanowi jedynie ostatni dzień każdego miesiąca, jeżeli to jest dzień zwykły, w nim bowiem kasy urzędów podatkowych zamykane być mają o godz. 12 w południe. Dnia 25 grudnia, jako w dniu Bożego Narodzenia, oraz w niedziele, wszystkie c. k. (główne) urzędy i kasy podatkowe będą zamknięte. Jeśliby jednak na dzień taki przypadł termin wypłaty poborów czynnych, emerytur i żołdów, tj. 1, 2, lub 16 dzień w miesiącu, natenczas kasy mają funkcyonować. Dla krakowskiego gł. urzędu podatkowego ustanowiło prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu godziny urzędowe w ten sposób, że w dni zwykłe trwać ma praca w tym urzędzie od godz. 8 rano do 3 po południu, w święta zaś od godz. 8 rano do 1 po południu. Kasa tego urzędu będzie odtąd zamykaną w dni zwykłe o godz. 2 po południu, w święta zaś i ostatniego dnia każdego miesiąca o godz. 12 w południe.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i bezpłatnych praktykantów odbędzie się w niedzielę 14 maja o godz. pół do trzeciej po południu w lokalu Czytelni handlowej przy ulicy Zielonej 7. Porządek dzienny: odczytanie protokołu; zmiana statutu; wnioski i interpelacye.

Wystawa zbiorowej pracy kobiet uroczyście otwartą będzie w dniu 20 b. m. Komitetowi wystawowemu przyrzekli łaskawie swą radę praktyczną i pomoc w urządzeniu i artystycznem ułożeniu wystawy pp. T. Kołakowski inspektor, W. Wdowiszewski dyrektor, Fabiański i Podgórny art. malarze.

Przedmioty na tę wystawę nadsyłać można do dnia 15 maja do komitetu „Czytelnia kobiet“ (Szpitalna 7, I p.) codziennie prócz świąt i niedziel między 5 a 7 wieczorem. Od 15 do 17 maja wprost do sali wystawy Tow. Strzeleckiego, Kraków, ul. Lubicz.

Pod adresem Magistratu stoł. król. Krakowa otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: „Mieszkańcy ulicy Zwierzynieckiej zapytują czy wobec tego, że obecnie, dla przeprowadzenia sieci wodociągowej, bruk ulicy Zwierzynieckiej został częściowo usunięty, nie należałoby, dla oszczędzenia kosztów, pomyśleć o położeniu szyn pod przyszły tramway na tej przestrzeni, zanim

bruk do pierwotnego stanu przyprowadzony zostanie. Może Świetny Magistrat odstąpić zechce od tej tradycyi, jakiej się trzymano przy restauracyi Sukiennic. gdzie najpierw zaasfaltowano wszelkie chodniki, następnie usunięto część chodnika asfaltowego w tych miejscach, w których rury gazowe miały być położone, poczem znów te same miejsca zaasfaltowano".

Mokre refleksye. Od początku miesiąca ciągle deszcz pada. Natura, dając nam wcześnie przedsmak wiosny, teraz nie pozwala rozkoszować się jej czarem. Niezbyt miło mieszczuchom kroczyć po cieknących błotnistą wodą chodnikach, a gdzieś na dalszych ulicach tracić złudzenie bruku i grzęznąć po kostki w rozmokłej ziemi. Wieśniak nie odczuwa niezadowolenia mieszkańców miasta, bo patrząc, jak bujnie rosną oziminy i jare zboża po ciepłych majowych deszczach, spodziewa się obfitych zbiorów i przypomina sobie stare gospodarskie przysłowie: „suchy marzec, mokry maj, będzie żyto, gdyby gaj". Szczęść Boże rolnikom! wołamy z całej piersi, lecz cichutko dodajemy *pro domo sua:* przydałoby się już trochę pogody. Pewno temu cichemu, pobożnemu życzeniu przyklasną wszyscy, którym sprzykrzyło się dźwigać ciężkie od wilgoci parasole i ci, którym nalało się za kołnierz. Głośno modli się o pogodę trupa teatralna w parku krakowskim i j-j divy, bo podczas deszczu nie chcą ludzie oglądać ani ich talentu ani wdzięków, a śmieją się tylko dorożkarze, robiący na słocie dobre interesa.

Najgorzej powodzi się słowikom i zakochanym. Jednych i drugich zapały toną w strumieniach, nieustannie płynących z niebieskich upustów. Za to gdy pogoda raz wreszcie zawita, spodziewać się należy zupełnej zmiany toku spraw ludzkich Ręka nas pewno rozboli od notowania wypadków samobójstw z miłości, zewsząd sensacyę łowić będziemy pełną dłonią i dzielić się ze spragnionymi ich słusznie czytelnikami. Maj i reporterzy pokażą, co potrafią. Czekajmy zatem pogody!

Nie potrzeba manipulantek! Krakowska dyrekcya kolei państwowych pisze nam:

„Z licznych podań, wpływających tu, wynika, że bardzo rozpowszechnionem jest mniemanie, jakoby miejsca manipulantek przy kolejach państwowych dostępne były dla którejkolwiek z kandydatek odpowiednio uzdolnionych. Celem zaoszczędzenia bezcelowych trudów i wydatków na stemple, podaje podpisana dyrekcya kolei państwowych do publicznej wiadomości, że w myśl przepisów obowiązujących, miejsca manipulantek zastrzeżone są tylko dla wdów i sierót po funkcyonaryuszach austryackich kolei państwowych, jeśli posiadają potrzebną kwalifikacyę. Przytem nadmienia się, że obecnie w obrębie dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie żadna posada manipulantki nie wakuje.

Pani Siemaszkowa z wielkiem powodzeniem wystąpiła na deskach teatru „Rozmaitości" w Warszawie w roli Klary w „Ślubach panieńskich".

Zmarli. Flora z Matzków Zasławska zmarła w Krakowie w 23 roku życia.

Kurs pisarzy gminnych. Z ogólnej liczby przeszło 400 kandydatów, którzy o przyjęcie na kurs prosili, przyjął Wydział krajowy 46. Kierownictwo kursu powierzono wicesekretarzowi Wydziału krajowego p. Bronisławowi Schwormowi.

Tramwaj elektryczny lwowski dał wedle obliczenia zestawionego za 1898 r. 15.621 złr. czystego dochodu.

Czaplińskich, urzędników i funkcyonaryuszów jest kilkunastu. W szematyzmie jest dwóch Janów, z których jeden jest rewizorem policyi, a nazwany został w naszym i innych dziennikach inspektorem bez dokładnego oznaczenia w jakim kierunku to swoje inspektorstwo spełnia. Z powodu tego kilku Czaplińskich inspektorów, których jest przeszło 10 rodzajów, zgłosiło się do nas z żądaniem, aby wyraźnie zaznaczyć, że pociągnięty do odpowiedzialności za oszustwo przez sąd przysięgłych w Nowym Sączu, nazywa się Jan Czapliński i jest inspektorem policyi w Grybowie.

W Czarnym Dunajcu odbyła się uroczystość 3 maja z współudziałem ks. Knapika, ks. Brożka, sędziego Wielgowa, dyrektora szkoły Kozdrania, oraz dziatwy szkolnej wobec licznie zgromadzonej ludności góralskiej.

Zjazd cyklistów morawsko-śląskich odbędzie się w Zielone Święta w Morawskiej Ostrawie. Zgłoszenia przyjmuje oddział kolarzy „Sokoła" krakowskiego.

Generał-gubernator warszawski ks. Imeretyński wyjechał onegdaj do Petersburga. Podczas nieobecności księcia sprawami generał-gubernatora zarządzać będzie jego pomocnik ks. Obolenskij.

Dobrodziejstwa załogi opisuje *Głos Pokucki* w następujący sposób: „Gorliwość nasza zyskała nagrodę, bo w ubiegłym roku zwiększono kołomyjską załogę o 2 bataliony piechoty i 20 żołnierzy magazynowych. Skutki nie dały na się czekać. Z zadowoleniem skonstatować już teraz możemy, że korzyści, które osiągnęliśmy z powiększenia załogi, są po prostu olbrzymie. Najpierw konsumcya wódki podniosła się przynajmniej o 29.000 kieliszków rocznie. Powstało co najmniej ze 30 nowych szynków i kilka nocnych kawiarń. Czyż to nie poważna zdobycz? Następnie obywatelki kołomyjskie mogą teraz z największą łatwością wystarać się o mamki, co było przed powiększeniem załogi połączone z wielkiemi trudnościami. Potem nie potrzebujemy już teraz kupować budzików, ich miejsce zastępuje gorliwie i bezinteresownie wojsko, budząc śpiących obywateli w zimie o 6, w lecie o 5 godzinie rano. Dalej trotoary nasze i parki zaroiły się mnóstwem mundurów zielonych, czerwonych, niebieskich, popielatych i innych, co przyda się niepośrednio do wyrobienia zmysłu artystycznego wśród mieszkańców naszego grodu i do urozmaicenia monotonnych widoków". I t. d.

Hr. Thun, prezydent austryackich ministrów, otrzymał pocieszającą wiadomość: kasyer zarządu jego dóbr, Antoni Goerlich, który uciekł zdefraudowawszy 30.000 złr., utopił się w nurtach Łaby.

Eksplozya na dworcu w Barzdorfie, skutkiem której zawalił się jeden z domów mieszkalnych (*N. Ref.* Nr. 106) została wywołaną przez piorunujące gazy, które wywiązały się w piwnicy, gdzie była nagromadzona znaczna ilość węgli.

Osławiony Iro, kolega czy pachołek Schoenerera, z powodu zamknięcia parlamentu skazany na bezczynność, stara się w inny sposób o to, ażeby o nim mówiono. Oto wniósł do urzędu pocztowego w Meidling pod Wiedniem skargę, że list z Chebu, jego okręgu wyborczego, doręczył mu listonosz w otworzonej kopercie. P. Iro żąda wytoczenia śledztwa z powodu naruszenia tajemnicy listowej. Panie Iro, bądź spokojny, gdyż hr. Thun, o ile ma wiadomość o twojem istnieniu, z pewnością nie jest ciekawy, co do ciebie piszą Teutonowie z Chebu.

Klejnoty wartości około 100.000 franków zapomniał ks. Clary we fiakrze, który kalęcia i chorą jego żonę wiózł z dworca kolei do hotelu „Allemagne" w Rzymie. Dotychczasowe poszukiwania policyi nie wydały żadnego rezultatu.

O zdradzie tajemnicy wojskowej donosi *Berliner Tageblatt* w senzacyjnej korespondencyi z Wiednia. Otóż pod Felixdorfem odbywało się próbne strzelanie z dział szybkostrzelnych, któremi zamyśla minister wojny uzbroić austryacką artyleryę. Jedno z tych dział odesłano przed kilku dniami napowrót do arsenału w Wiedniu. „Działo — pisze korespondent — rozebrano na części składowe, które w zaopatrzonych dobrze skrzyniach nadano jako fracht na stacyi kolei południowej w Loebersdorf. Gdy skrzynie wyładowano w arsenale, spostrzeżono, że jednej brakuje i to właśnie tej, w której się mieściła najważniejsza część składowa działa, tak zwany zamek *(Verschlusstück)*, z którego można wnioskować o całej konstrukcyi nowego działa, o kalibrze, naboju, sposobie strzelania i t. d." Wdrożono, jak zapewnia korespondent *Berliner Tageblatt'u*, natychmiast śledztwo, które dotychczas przyniosło tylko ten rezultat, że przypadkowe zagubienie jest wykluczone i że ktoś podstępem, czy zapomocą przekupstwa przywłaszczył sobie ową skrzynię.

Pisma wiedeńskie, a zwłaszcza *Reichswehr* przyznają, że podczas transportu zginął zamek nowego działa, twierdzą jednakże, że do okoliczności tej nie należy przywiązywać żadnej wagi, gdyż tajemnicy przyszłych dział szybkostrzelnych z zamku żaden fachowiec odkryć nie potrafi.

Wielkiego niebezpieczeństwa uniknął szczęśliwie pospieszny pociąg, dążący z Rjeki do Budapesztu. Oto za stacyą Plase w głębokim wąwozie, urwała się skała i z wysokości 100 stóp runęła na pociąg. Na szczęście maszyna i wagon sypialny, przepełniony podróżnymi, nie doznały żadnego uszkodzenia, natomiast dach wagonu restauracyjnego uległ zgnieceniu. Pociąg zatrzymał się natychmiast, a personal kolejowy zajął się niesieniem pomocy podróżnym, którzy odnieśli tylko nieznaczne skaleczenia. Były minister węgierski Koloman Tisza jechał tym pociągiem, ale wyszedł cało z opałów, jak zresztą niegdyś wychodził cało z większych jeszcze opałów. Pociąg musiał przez 70 minut zatrzymać się w wąwozie.

Klęska powodzi grozi na Węgrzech okolicom, położonym nad Dunajem i niektóremi jego dopływami. Skutkiem ciągłych deszczów rzeki wzbierają i położenie staje się krytycznem. W Budapeszcie poziom wody wzniósł się o 27 centymetrów w ciągu wczorajszego dnia i stan jej wynosi obecnie 353 centym. Dalsze przybywanie wody sygnalizują.

Samobójstwo z nudów było dotychczas przywilejem cierpiących na *spleen* lordów angielskich, ku końcowi atoli bieżącego stulecia demokratyzacya pojęć i w tej dziedzinie uczyniła znaczny postęp. Jak gdyby przestało bić szlachetne jakie serce, obszerne telegramy donoszą na podstawie ostatniego listu samobójcy, że w Budapeszcie czeladnik krawiecki, Antoni Stolz, odebrał sobie życie z nudów. W liście obok podania motywu samobójstwa, wyraża denat życzenie, ażeby go nie grzebano w „takiem nudnem gnieździe jak Budapeszt!" Drobnostka.

Róże secesyonistyczne mają się wkrótce ukazać w handlu, jako prawdziwe kwiaty *fin-de-siecle.* W Bułgaryi, w sławnej dolinie róż, zwanej Kazanlik, spostrzegł pewien plantator na swem polu naturalne błękitne róże. Ziemię z tego pola posłał do laboratoryum chemicznego celem zbadania, jakie substancye nadają różom błękitną barwę. Teraz niektórzy poeci będą mogli z całą słusznością opiewać błękitne rumieńce na przeźroczysto szklanej twarzy.

Dzienniki więzienne. Amerykańskie więzienia i domy poprawy dały handlowi księgarskiemu coś zupełnie nowego, mianowicie dzienniki więzienne. Tak n. p. w stanie Ohio od dwóch lat wychodzą *Ohio Penitentary News*, w Brooklynie cieszy się wielkiem powodzeniem *Jailbird* (Ptak więzienny) i t. p. Współpracownik nowo założonego w Gracu czasopisma *Archiw für Criminalanthropologie*, dr Gross, podaje bliższe szczegóły o tych osobliwych dziennikach. Jedno z naczelnych miejsc w tej literaturze periodycznej zajmują biografie przestępców. przeplatane autobiografiami, dalej idą studya nad gwarą złodziejską, artykuły z dziedziny magii, spirytyzmu, przepowiadania przyszłości i t. p. Jeden z Nrów *Jailbird* zawiera obok artykułu „Rower na usłudze włóczęgów", sylwetki Bismarcka i Napoleona, tudzież fantastyczne opisy z podróży do kopalni złota. Redaktor *Ohio Penitentiary News* chciał zapełniać odcinek swego pisma powieściami; czytelnicy jednak po pewnym czasie oświadczyli, że w samotności więziennej więcej przypadają im do smaku rzeczy, wzięte z rzeczywistości. Autorowie artykułów, przeważnie więźniowie, nie są znani z nazwisk, gdyż podpisują się prawie zawsze numerami, które otrzymują przy wejściu do więzienia. Niektóre dzienniki tego rodzaju drukowane są w 15.000 egzemplarzy, które rozkupywane są chętnie przez więźniów, trzymających się zasady, iż prawo amerykańskie nie żąda, aby nuda była dodatkiem do kary więzienia.

Korespondencya redakcyi.

Prenumeratorowi w Wiedniu. Do nauki języków słowiańskich istnieją tanie wydawnictwa po 1½ marki, które nabyć łaskawy pan może w każdej antykwarni wiedeńskiej. Redakcya *Polaka*: Kraków, Szlak, 26. Redakcya *Slovanskego Prehledu* i *Czeskiej Revue*: Praha, Jeruzalemska ulice, c. 11.

Składki. Na cele „Sekcyi opieki nad opuszczoną dziatwą przy „Czytelni dla kobiet" złożyli: Konstantyna Rupniewska 1 złr., Lesław Rzewuski 5 złr., Feliksa Kozikowa 50 ct., Zosia Kozikowa 50 ct., Helena Schmeidlowa 10 ct., Kupferowa 10 ct., Silbersteinowa 25 ct., Edward Kozik 50 ct., A. G. 25 ct., z wygranej w karty 50 ct., prof. Bujwid 1 złr., C. Kirkorowa 1 złr., Z. Kirkorowa 1 złr., X. 20 ct., A. W. 60 ct., Przybyszewski 2 złr., W. H. 30 ct., Gliński 50 ct., Polzeniuszowa 50 ct., Dudzińska 50 ct., Miciński 50 ct., Kisielewski 1 złr., A. K. 50 ct., Janikowski 10 ct., M. S. 5 ct., A. S. 10 ct., dr. Zofia Golińska 3 złr.

Na sprowadzenie zwłok J. Słowackiego złożył „Sokół" bocheński 9 złr. 77 ct., p. Wł. Siem. 1 złr.

Licytacye. Rozdanie dostawy niżej wymienionych materyałów, w czasie od 1 lipca b. r. do końca czerwca 1900, nastąpi w drodze rozprawy ofertowej, a mianowicie: 80.000 kg. oleju mineralnego do smarowania maszyn, 30.000 kg. oleju mineralnego do smarowania wozów, 320.000 kg. nafty, 60.000 kg. oleju cylindrowego do maszyn, 2.000 gramów oleju do aparatów telehraficznych.

Oferty wypełnione na przeznaczonych do tego formularzach wraz z załącznikami oilpowiednio ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone napisem: „Oferta na dostawę materyałów do smarowania i świecenia" należy wnieść do dyrekcyi kolei państwowej w Stanisławowie do 30 b. m. do 12 godziny w południe. *Gazeta Lwowska* nr. 106.

Z kalendarza. We środę 10 maja: Izydora oracza i Joba pr. we czwartek 11 maja: **Wniebowstąpienie Pańskie** i Beatryksy p.; w piątek 12 maja: Nereusza i Pankracego.

Wschód słońca we czwartek 11 maja, o godz. 4 m. 0, zachód o godz. 7 m. 12. Długość dnia g. 15 m. 12.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 9 maja pochmurno, wieczorem i w nocy obfity deszcz; termometr od 11,5 doszedł do 22,0 C. Barometr jeszcze opada.

Dnia 10 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 733,8 mm., termometru +14,0° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 11 maja popołudniu o godz. 3½ po cenach zniżonych: „Szatani na ziemi", operetka Souppego.

O godzinie 7 „Król Lear", tragedya w 5 aktach 11 obrazach W. Szekspira (po raz drugi).

W piątek 12 maja po raz pierwszy: „Opowieści Hoffmana" opera fantastyczna Offenbacha.

W sobotę 13 maja: „Sztygar", operetka w 3 aktach Zellera, z pp. Bohuss (Hrabianka), Kliszewską (Nelly), Boguckim (Sztygar), Malawskim (Roderyk) i Myszkowskim (Zwack).

W niedzielę 14 maja po południu ceny zniżone „Palestrant", operetka w 4 aktach Millöckera. (Tańce: Akt I Krakowiak, akt III Mazur).

Wieczorem: „Grochowy wieniec", komedya w 4 aktach Małeckiego.

W poniedziałek 15 maja: „Orfeusz w piekle", operetka w 4 aktach Offenbacha.

We wtorek 16 maja: Przedostatnie przedstawienie „Opowieści Hoffmana", op. fantastyczno komiczna Offenbacha.

We środę 17 maja: Ostatnie pożegnalne przedstawienie: „Gejsza", operetka w 3 aktach S. Jonesa.

TEATR.

„Król Lear". Tragedya w pięciu aktach W. Szekspira.

W nieprzebranej kopalni najpotężniejszych kreacyj, „Król Lear" Szekspira pozostanie jedną z najwybitniejszych postaci, skupiających w swej charakterystyce zasadnicze rysy człowieczeństwa i królewskości.

Pierwiastek tragiczny występuje tu jako następstwo warunków, w jakich autor postawił tę wzniosłą postać i zlewa się z charakterystycznemi rysami ogólno ludzkiemi w pełną prawdy, plastyki i tragicznej grozy całość. Po wsze czasy będzie ona nas przykuwać do siebie potęgą siły twórczej, i grozy, jaką wywołuje rozpacz starca-króla, strąconego niewdzięcznością córek w dziedzinę wszechludzkiego bólu, skarżącego się jękiem bezgranicznej rozpaczy zagniewanej naturze.

Ta największa, najpotężniejsza z tragedyj Szekspira, przesunęła się w sobotę przez scenę naszą, jako ożywczy powiew szlachetniejszego kierunku, dając publiczności naszej, oddawna już tęskniącej za tego rodzaju podnioślejszemi wrażeniami, prawdziwie artystyczny pokarm dla ducha.

Tytułowa postać tragedyi spoczęła w rękach p. Zawadzkiego, którego talent i warunki z natury rzeczy czyniły najbliższym tej roli przedstawicielem. Z usprawiedliwionem też zainteresowaniem śledziliśmy wrażenia, jakie artysta wywoła swą grą, i oczekiwaliśmy o ile praca myśli i talentu odpowie tym wygórowanym wymaganiom. Zadanie, jakie p. Zawadzki wziął na swe barki, jest istotnie nie łatwe wobec tradycyj łączących się z tą kreacyą, w której najwięksi tragicy świata sił swoich próbowali. Zdania były podzielone. Usiłowano porównywać i zestawiać grę artysty z kreacyą Rossiego, Maggiego, Leszczyńskiego i oczywiście w ocenieniu porównania wypływały u wnioskujących najsprzeczniejsze i najdziwaczniejsze sądy. P. Zawadzki rolę Leara ujął w ramy wskazane krytyką teoretyczną, dając swemu pomysłowi zasadnicze rysy, jakie autor i jego komentatorowie nadali tej fantastycznej postaci. Do tej recepty zresztą stosować się musi każdy z podejmujących tę rolę aktorów, chodzi tylko o to, o ile własnym twórczym indywidualizmem wzniesie ją na wyżynę artyzmu i wywoła wrażenie środkami, które mu podykuje własna jego pomysłowość!

Lear p. Zawadzkiego był artystycznym i interesującym w całem ujęciu i przeprowadzeniu i wystawił artyście świadectwo dojrzałego talentu i pracy, godnej ze wszech miar uznania. Zapisując tę pochwałę, nie chcemy kreacyi p. Zawadzkiego mierzyć skalą porównań, bo oczywiście w tym kierunku należałoby wymagania podnieść do takiej wyżyny, jakiej artysta nasz nie byłby w stanie sprostać. Jego Lear był zupełnie poprawnym, obmyślanym i przeprowadzonym stylowo i konsekwentnie, wyposażonym w te cechy, które nadują mu rysy typu na scenie i w literaturze, ale ostatecznie nie porywał tą siłą tragiczną, tem bogactwem cieniów, jakie hojnie rozrzucić mogą tylko genialni artyści.

Już w samej charakteryzacyi p. Zawadzki dobrze wywiązał się z zadania, dając maskę wiernie odpowiadającą wymaganiom. Samo ukazanie się tego starca olbrzyma, z głową w aureoli srebrnej siwizny z rozwichrzoną białą brodą, sprawiło wrażenie dodatnie. Scena rozdzielania królestwa między córki była oddaną silnie.

W dalszych scenach w stopniowem potęgowaniu tragicznej siły p. Zawadzki trzymał się bardzo dobrze, choć miejscami czuć było, że użycie silniejszych akcentów dramatycznych byłoby spotęgowało wrażenie. Tak n. p. scena na podwórzu zamkowem u Regany za mało miała siły, a oburzenie króla wyrażało się w sposób nazbyt łagodny. Scena w lesie wśród burzy nie dość też budziła grozy, za mało miała siły tragicznej, jako psychologicznie kulminacyjny punkt. Wysoce artystycznem natomiast było spotkanie z Reganą i scena śmierci. Nie ulega wątpliwości, że lepsze opanowanie roli i kilkakrotne jej odegranie wyrówna dotychczasowe braki i zaokrągli sumę rysów artystycznych kreacyi Leara, która bądź co bądź ukazała talent p. Zawadzkiego w nowem oświetleniu.

Obsada reszty sił w „Królu Learze" schodzi na plan drugi, gdyż cała akcya służy tylko jako tło i ramy dla działania i tragicznych kolizyj Leara. Ale i w tych warunkach niektóre role wypadły w grze artystów naszych plastycznie i dopełniły artystycznej całości przedstawienia. Niespodzianką była dla nas dramatyczna siła, jaką wydobyła z roli Goneryli p. Senowska, w miarę suchą i egoistyczną Reganą była p. Pomian, a pełną wdzięku i słodyczy Kordelią p. Przybyłko. Wysoce zajmujące rysy wydobył w roli Edgara p. Milewski, ujmując prawdą i prostotą w ładnie odegranych epizodach Tomka. Glostera z uczuciem odegrał p. Węgrzyn, a Edmund znalazł dobrego przedstawiciela w p. Sobiesławie. Na chlubne wyróżnienie zasłużyli wreszcie p. Kamiński w małej roli błazna p. Przybyłowicz jako Oswald p. Zawierski, który z temperamentem reprezentował króla francuskiego. Całość lubo nieco przewlekła wypadła bez zarzutu i należy do zasługujących na uznanie usiłowań dyrekcyi.

W. P.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 8 maja.

W ostatnich dniach krążyły pogłoski, iż pierwszorzędne instytucye finansowe uważają obecną chwilę za odpowiednią do wystąpienia z emisyą niektórych akcyj. To w zupełności wystarczyło spekulacyi do skierowania się na tory zwyżkowe i bodaj chwilowego wywołania *hausse* w poszczególnych faworyzowanych walorach. Zwyżkowe te dążności paraliżowała jednak każdorazowo giełda peszteńska, która w ostatnich czasach dokonywała licznych sprzedaży *in bianco*, i jest ze względu na poważne operacye kontrminowe postrachem targu wiedeńskiego.

Jakkolwiek więc ogólna sytuacya targu walorowego nieco korzystniej się ukształtowała, to jednak obroty pomimo wielu dodatnich czynników nie były zbyt liczne. Zwyżka cen żelaza na targach angielskich była silną podporą dla kursów wszystkich walorów żelaznych. Doniosłego znaczenia była również windomość o angielsko-rosyjskim układzie w kwestyi dokładnego rozgraniczenia sfery interesów tych dwóch mocarstw w Chinach. Jeszcze silniej oddziaływała jednak na targi zwyżka kursu angielskich funtów szterlingów w Nowym Jorku, gdyż pozwala ona przypuszczać, iż wkrótce rozpocznie się eksport złota z Ameryki do Europy i wywrze dodatni wpływ na stosunki pieniężne targów europejskich. Wszystkie tu przytoczone powody powinnyby dla spekulacyi być bodźcem dla zaangażowania się i wywołania żywej działalności. Że się tak nie stało, to jest zagadką, nad rozwiązaniem której wartałoby się zastanowić. Kilka sprzedaży egzekucyjnych i kontreminowe operacye peszteńskie tylko chwilowo działały deprymująco. Decydującego znaczenia zdaje się jednak być fakt, iż prawie cała poważniejsza spekulacya zwróciła się na targi niemieckie i operuje na giełdzie berlińskiej z zupełnem pominięciem targu wiedeńskiego. Pozostałe w Wiedniu żywioły słabsze są bez przewodnictwa i nie mają ani siły ani odwagi do podjęcia w raz obranym kierunku żywszej działalności. Do tego przyczynia się niemało i ta okoliczność, że kapitaliści prywatni trzymają się zupełnie zdala od targów walorowych.

Znaczenie podobnej konstelacyi trudno zapoznawać. Kraj, nie obfitujący w zbyt znaczne kapitały, stawia gotówkę do dyspozycyi bogatym Niemcom, i szuka w ten niezwykły zresztą sposób współudziału w kolosalnych zyskach niemieckich przedsiębiorstw przemysłowych. Stać się to mogło tylko dlatego, że tak Austrya, jakoteż Węgry nie wyszły z przestarzałych, prądowi czasu nie odpowiadających, form, a nikt nie występuje ze świeżą myślą, zdrową inicyatywą i akcyą o szerszym zakresie. Z ubolewaniem zaznaczyć należy, iż w Austryi przyzwyczailiśmy się czekać zawsze na wskazówki z góry, a właśnie państwo, krępowane przykremi stosunkami i niepewnością o jutro, nie mogło się w żadnym kierunku przyczynić do poprawienia stosunków.

Wobec tego tylko wtenczas można się spodziewać zmiany ku lepszemu, gdy rząd odzyska zdolność poświęcenia się z całą siłą stosunkom ekonomicznym kraju i przystąpi do pozytywnej działalności, jako to do rozszerzenia sieci kolei żelaznych, budowy dróg wodnych, kanałów itd. Złe urodzaje, oraz wstrzymanie wielkich robót spowodowały stagnacyę, na którą obecnie zewsząd wywodzi się żale.

Inicyatywa w stworzeniu warunków pracy jest wogóle obecnie rzeczą w Austryi niezbędną, gdyż stagnacya dotkliwie daje się odczuwać prawie we wszystkich gałęziach przemysłu, z wyjątkiem przedsiębiorstw węglowych i żelaznych, dla których panuje wyjątkowa korzystna konjunktura. Przemysł przędzalniany, po długoletniej walce, zaczął korzystniejsze wydawać rezultaty, lecz tutaj wybuchły znowu strejki, które po części niszczą usiłowania ostatnich lat kilku.

Powracając do szczegółów dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj, zaznaczyć należy, iż na targu dla walorów lokacyjnych panowała prawie zupełna cisza. Dla przyszłego ukształtowania się kursów walorów, stale się procentujących, miarodajnym będzie kurs funtów angielskich w Nowym Jorku. Gdy wysokie notowanie złota w Ameryce utrzyma się przez dłuższy czas i eksport amerykańskiego złota do Europy będzie mógł przybrać większe rozmiary, to pieniądz zostanie po tańszej stopie procentowej zaofiarowany na targach europejskich. W ślad też zatem przestaną walory austryackie, umieszczone za granicą, powracać do kraju, a nawet powny eksport walorów austryackich nie jest wykluczony. Naturalnie znaczne zaangażowanie się spekulacyi wiedeńskiej na targach zagranicznych połączone jest równocześnie z poważnemi pozycyami walutowemi *„a la hause"*, co może jeszcze ujemnie wpłynąć na cenę dewiz.

Na kurs rent austryackich oddziałały niekorzystnie sprzedaże na rachunek Paryża. 3-procentowe pryorytety kolei południowej doznały znacznej zniżki, wskutek wniosku akcyonaryuszów, aby w przyszłości odsetki wypłacać w srebrze, a nie, jak dotąd, w złocie.

Z akcyj bankowych były austryackie kredyty przedmiotem liczniejszych transakcyj, wskutek udziału w nowych przedsiębiorstwach i żywszych zakupów przez arbitraż. Akcye Anglobanku cieszyły się popytem i znajdywały chętnych nabywców z powodu układów, dotyczących kartelu naftowego. W znaczniejszych partyach kupowano również papiery Unionbanku i Laenderbanku. Mniej natomiast interesowała się spekulacya walorami kolejowemi. Akcye kolei *„Staatsbahn"* ulegały nielicznym tylko fluktuacyom, a akcye *„Südbahn"*, jakkolwiek chwilowo podniosły się w kursie wskutek zakupów berlińskich, lecz wkrótce obniżyły się znowu do dawnego poziomu. Z walorów przemysłowych, jak dotąd tak i nadal odgrywały akcye górnicze dominującą rolę.

Na targu pieniężnym osłabło nieco dotychczasowe naprężenie. W eskoncie prywatnym żądano $4^5/_8$ %, zaś w reporcie utrzymywała się stopa $5^1/_2$ %. Zdaniem wielu, należy się już wkrótce spodziewać korzystniejszej konjunktury gotówkowej. Zadecyduje o tem kurs dewiz, oraz ukształtowanie się stosunków pieniężnych w Niemczech.

A. U.

Dyrekcya monopolu państwowego w Belgradzie rozpisuje dostawę 10.000 par blaszanek naftowych z odpowiedniemi skrzyneczkami drewnianemi. Termin dla oferty 15/27 maja b. r.

Bliższej informacyi udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc kwiecień 1899 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca koron 214.524·38. — Wpłynęło 1623·54. — Zwrócono 826·62. Stan z końcem miesiąca 215.321·30.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca koron 760.699·64. Wpłynęło 67.993·49. Zwrócono 29.583·66. Stan z końcem miesiąca 799.109·47.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 1,232.449·16. Spłacono 399.009·56. Udzielono nowych 371.264·—. Stan z końcem miesiąca 1,204.703·60.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 9 maja. Płacono za 100 klgr. netto: **Pszenica** od 8·50 do 9·20. **Pszenica węgierska** od —·— do —·— **Zyto** od 6·50 do 7·40. **Zyto węgierskie** od —·— do —·—. **Jęczmień** od 5·40 do 6·10. **Owies** z opłatą akcyzową od 6·50 do 7·10. **Groch** od 8·50 do 12·—. **Tatarka** od 7·— do 8·50. **Proso** od 5·— do 5·75 **Fasola** od 7·— do 10·50. **Jagły** od 9·50 do 12·50. **Siano** od —·— do 2·60. **Słoma** od —·— do 2·—. **Koniczyna na paszę** od —·— do 3·20. **Ziemniaki za hektolitr** od 1.20 do 1·80. **Jaja za kopę** od 1·— do 1·30. **Masło** za garniec od 3·50 do 4·25. **Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr** od —·— do 82·—. **Okowita na 75° Tralesa za hektolitr** od —·— do 62·—. **Tymotka nasienna za 100 klgr.** od —·— do —·—. **Wyka** od —·— do —.—. **Koniczyna nasienna biała** od 20·— do —·—. **Koniczyna nasienna czerwona** od —·— do —·—. **Kukurudza** od —·— do —·—. **Bób za 100 klgr.** od —.— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (9 b. m.) zapowiedziano 9048 a przypędzono 8283 świń. Z tego było 2129 świnek i 6154 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 43 do 44 cent., wyjątkowo po 44½ ct., średnie i stare po 40 do 42 ct., lekkie po 36 do 39, świnki po 40 do 50 ct., prosięta po — do — złr. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: bardzo słaba.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 10 maja. *(Telefonem.)* Uroczystość jubileuszu 25-letniej pracy lekarskiej prof. dr. Rydygiera odbyła się dzisiaj w klinice, w sali wykładowej. Z Krakowa przybył prof. dr. Trzebicky. Obecny był także arcybiskup Issakowicz. Wchodzącego jubilata powitano oklaskami, poczem chór odśpiewał kantatę. Dr. Chojnacki podniósł w imieniu dawnych uczniów jubilata jego naukowe i obywatelskie prace, składając mu serdeczne życzenia.

Rektor dr. Kadyi w imieniu wydziału lekarskiego podnosił działalność Rydygiera. Prof. dr. Stebelski w imieniu wydziału prawniczego składał gratulacye i wręczył jubilatowi adres gratulacyjny. Prof. Dembiński przemawiał imieniem wydziału filozoficznego, a docent dr. Wehr w imieniu lekarzy chirurgów. Słuchacz filozofii Pawlikowski wręczył jubilatowi księgę pamiątkową.

Dr. Rydygier odpowiedział na wszystkie przemówienia w nader serdecznych słowach, dziękując za owacyę i podnosząc potrzebę pracy obywatelskiej, a zarazem pracy na polu nauki.

Przemówił także arcybiskup Issakowicz do jubilata i udzielił mu arcypasterskiego błogosławieństwa.

Wieczór odbędzie się na cześć dra Rydygiera wielka uczta w salach kasyna ziemiańskiego.

Lwów, 10 maja. *(Telefonem.)* W Wydziale krajowym odbyło się dzisiaj posiedzenie akcyonaryuszów kolei lokalnej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka. Jak windomo członkiem Rady nadzorczej tej kolei zamianował rząd radcę Goreckiego, a Wydział krajowy Chamca i Pilata. Obecnie akcyonaryusze zamianowali członkami Rady nadz. Romaszkana, Witosławskiego, Onyszkiewicza i Pierożyńskiego. Prezesem Rady wybrano Pilata, zastępcą Romaszkana.

Otwarcie kolei nastąpi 1 października.

Lwów. 10 maja. *(Telefonem).* Wjazd metropolity ks. Kuiłowskiego odroczono do jesieni, a to z powodu, iż dekret prekonizacyjny o-

trzyma nowy metropolita dopiero po konsystorzu papieskim, który odbędzie się w lipcu lub sierpniu b. r.

Ruch Katolicki donosi, że mandat poselski po ś. p. Wiktorze ofiarowano hr. Janowi Potockiemu z Rymanowa.

Umarł syn posła Barwińskiego, Włodzimierz, urzędnik starostwa w Meranie.

W procesie Goldensterna i Loewenherza zeznawali dziś: prezes Izby adwokat Roiński i Natan Loewenstein. Proces skończy się za tydzień.

Grad spadł w powiatach: Jarosław, Pilzno i Bochnia i rządził znaczne szkody, zwłaszcza w rzepakach.

Lwów, 10 maja. *(Telef.) Gazeta Lwowska* donosi, że b. namiestnik hr. Kazimierz Badeni, wyjechał z Buska do Lwowa.

Przemyśl, 10 maja. Odbył się tu pojedynek między adwokatami dr. D. i dr. N. Powodem była obraza czci.

Bolechów, 10 maja. Odbyło się tutaj odsłonięcie pomnika Mickiewicza. Uroczystą przemowę wygłosił ks. Zaremba.

Fryc Kratter w Nowym Jorku.

Lwów, 10 maja. *(Telef.)* Wiadomości o pobycie adwokata dra Fryderyka Krattera w Nowym Jorku sprawdzają się w zupełności.

Substytut kancelaryi adw. i kurator masy konkursowej defraudanta, dr. Ploder, otrzymał dzisiaj o godzinie 10 rano telegram z N. Jorku w języku angielskim, opiewający w dosłownem tłómaczeniu, jak następuje:

„Dr. Ploder. Lwów. Jeżeli zajdzie potrzeba, przyślej listy i wiadomości do Alberta Kochen Nowy Jork 87 Natanstreet, albo do Narkowskiego San Francisco, Kalifornia-hotel. Podpisano *Fritz*".

Krewny jednego z tutejszych adwokatów opowiada, że przed 11 dniami spotkał się z adwokatem Kratterem w Nowym Jorku. Tutejszy sąd karny otrzymał od konsula austryackiego w Nowym Jorku urzędowne zawiadomienie o pobycie Krattera w tem mieście wraz z nadmienieniem, że sądy amerykańskie nie widzą powodu do ścigania Krattera.

Lwowscy wierzyciele Krattera poczynili kroki, celem odebrania bodaj części złożonego w Banku nowojorskim depozytu.

Defraudacye i ucieczki.

Nowy Sącz, 10 maja. Agent handlowy, Haber, zainkasował dla kupca Nitmajera 12 tysięcy złr. i uciekł. Miejsce pobytu defraudanta nie wiadome.

Budapeszt, 10 maja. W kasie miejskiej w Komornie odkryto znaczne sprzeniewierzenie, którego dopuszczał się od lat kilkunastu główny kasyer, Benjamin Toth. Po wielu latach dopiero onegdaj dokonano skontra kasy, winny zbiegł wczoraj. W dalszym ciągu pokazało się, iż dopuścił się on defraudacyi w kwocie 2.000 złr. na szkode miejscowej gminy wyznaniowej reformowanej, której był także kasyerem.

Wiedeń, 10 maja. *(Telefonem.)* Dr. Józef Zoll, lekarz z Krakowa, mianowany został konsulentem sanitarnym kolei państwowych w miejsce śp. dra Wiszniewskiego.

Budapeszt, 10 maja. Izba Magnatów odbyła dziś posiedzenie wśród zapełnioeej sali i galeryi. Przybyli wszyscy biskupi, z ks. prymasem Vaszarym na czele. Na porządku dziennym znajdowało się przedłożenie, określające zakres działania kuryi w sprawach wyborczych.

Ks. Vaszary oświadczył, że głosować będzie za ustawą, jakkolwiek sądzi, że kurya nie powinna być mięszaną w sprawy polityczne.

Podobne oświadczenie zgłosił arcybiskup ks. Samassa.

Mons, 10-go maja. Strejk górników zbliża się ku końcowi. W zagłębiu środkowem, jak również w zagłębiach Mons i Cherleroi liczba strejkujących stale się zmniejsza.

Würzburg, 10 maja. Umarł profesor archeologii Sittl.

Londyn, 10 maja. Donoszą tu z Waszyngtonu, że prezydent Mac Kinley, spacerując w towarzystwie swego adjutanta Corlein'a, o mało nie został przejechany na ulicy, a ocalenie swe zawdzięcza temuż adjutantowi.

Paryż, 10 maja. Wobec pogłosek o zamordowaniu Marchanda w Afryce, ministerstwo kolonij oświadcza, iż nie otrzymało żadnej wiadomości o zamordowaniu.

Paryż, 10 maja. Senat francuski podjął znowu obrady. Prévet złożył w senacie sprawozdanie budżetowe za rok 1899. Dyskusya nad sprawozdaniem wyznaczona została na piątek.

Rzym, 10 maja. *Agenzia Stefani* donosi, że brakuje wszelkich wiadomości urzędowych o przebiegu przesilenia gabinetowego. Jedno tylko jest pewnem, że zostanie ono wkrótce załatwionem.

Belgrad, 10 maja. Dotychczasowy poseł rosyjski Szadowskij został odwołany. W jego miejsce car zamianował Aleksandra Staala.

Belgrad, 10 maja. Król Aleksander wraz z eks-królem Milanem wyjechali w towarzystwie wielkiej świty w podróż po kraju. Powrót do Belgradu nastapi 20 maja.

Moskwa, 10 maja. *Agencya Ros.* donosi: Żona znanego milionera, Firsanowa, godząc na życie męża, strzeliła do niego z rewolweru trzy razy. Jedna kula utkwiła w boku, dwie w piersi. Dwie ostatnie wyjęto, pierwszej nie odnaleziono. Firsanowa zbiegła.

Petersburg, 10 maja. Umarł były minister komunikacyi generał-adjutant Possiet.

Petersburg, 10 maja. W. książę Włodzimierz z rozkazu cara odbędzie inspekcyę wojsk, stojących załogą w Finlandyi. Podróż inspekcyjna trwać będzie od 13 do 21 czerwca.

Zanzibar, 10 maja. Łódź arabska, wioząca 50 młodych niewolników, rozbiła się pod wyspą Wasin. Utonęło 30 niewolników.

Adelaida, 10 maja. Pod wyspą Kanguru rozbiła się barka „Lachsloy", przyczem pięciu podróżnych i 25 ludzi z załogi zatonęło.

Austryaccy ministrowie w Peszcie.

Budapeszt, 10 maja. Wczorajsza konferencya ministrów austryackich i węgierskich trwała do godziny 3 ciej po południu. Obrady nie ukończyły się i prawdopodobnie podjęte jeszcze zostaną w dalszym ciągu.

Budapeszt, 10 maja. O stanowisku rządu austryackiego w sprawach, omawianych razem z ministrami węgierskimi, donosi *Pester Lloyd* i *Pesti Hirlap*: Rząd austryacki stoi na stanowisku postanowień, jakie w lipcu i sierpniu roku zeszłego powziął podczas konferencyi z Banffym. Dotyczy to przedewszystkiem sprawy Banku państwowego, którego nowe statuty rząd austryacki tylko wtedy zaakceptuje, jeżeli kwestya bankowa nie będzie odłączona od sprawy cłowo handlowej. Zdaje się, że zamierzona reforma waluty zostanie pogrzebaną.

Wiedeń, 10 maja. *(Telefonem.)* Ministrowie austryaccy hr. Thun, dr. Kaicl i Dipauli wrócili dziś z Pesztu. Kiedy odbędzie się dalszy ciąg konferencyj z ministrami węgierskimi niewiadomo.

Dziś po południu odbędzie się rada ministrów, pod przewodnictwem hr. Thuna.

Wiedeń, 10 maja. *(Telef.) Neue Fr. Presse* donosi z Budapesztu: W kołach politycznych zadziwiła wszystkich okoliczność, że ministrowie austryaccy tak szybko z Pesztu wyjechali. Jak donoszą, przebieg konferencyi przedstawicieli obu gabinetów, nie był wcale pomyślnym. Ani w jednem punkcie porozumienia nie było.

Kwestyą, około której obracały się obrady, była sprawa bankowa. Ministrowie austryaccy bronili stanowiska, że termin odnowienia przywilejów Banku państwowego ściśle jest złączonym z terminem odnowienia traktatów cłowohandlowych, i żądali, aby tę sprawę do roku 1904 na razie załatwić; żądali oni tedy, aby ze względu na krótkie trwanie przywileju bankowego, obowięzywały obecnie istniejące statuty Banku.

Rząd węgierski na to się zgadza, lecz żąda, by nowe statuty na podstawie odnowionego przywileju bankowego do roku 1910 obowięzywały.

W konferencyach tych, jak to sądzić należy z krótkości ich trwania, nie zastanawiano się wcale nad szczegółami, omawiano tylko ogólne postulaty rządu węgierskiego.

Zajście w parlamencie niemieckim.

Berlin, 10 maja. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego toczyły się obrady nad wnioskiem Liebermanna w sprawie znieczulania bydła rzeźnego przed biciem.

Podczas mowy posła Liebera, na galeryi podniósł się jakiś młody człowiek i rzucając jakieś druki do sali obrad, zawołał: „Nie o prawa bydła, lecz o prawa człowieka!"

Jeden z woźnych parlamentu usunął demonstranta, a wiceprezydent Frege wezwał publiczność do spokojnego zachowania się na galeryach.

Sprawcą tego zajścia jest niejaki Wolf Brand z Poczdamu, mieszkający obecnie w Berlinie. Napisał on broszurę pod tytułem: „Czy możliwym jest w Niemczech taki wypadek, jak Dreyfusa?" i właśnie egzemplarze tej broszury rozrzucił w parlamencie. Broszura ta traktuje o sprawie dra Sternberga, który przez długi internowany był w domu obłąkanych.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 10 maja. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu trybunału kasacyjnego radca Ballot-Beaupré oznajmił, że sprawozdanie swe w sprawie Dreyfusa będzie mógł złożyć trybunałowi około Zielonych Świąt.

Komitet wyznaczył dzień 29 ty maja na publiczne posiedzenie trybunału kasacyjnego celem rozpatrzenia kwestyi rewizyi procesu Dreyfusa.

Odczytanie sprawozdania, mowy prokuratora i obrońcy zajmą ze cztery posiedzenia trybunału, ostateczna więc decyzya trybunału nastąpi w pierwszych dniach czerwca.

Paryż, 10 maja. *Agencya Havasa* ponownie zaprzecza twierdzeniu, jakoby Dupuy i Lebret mieli komukolwiek powierzyć misyę lub udzielić pełnomocnictwa do traktowania z Esterhazym. *Agencya* zaprzecza również, iżby czynili jakiekolwiek kroki celem porozumienia się w tej sprawie z adwokatem Esterhazego.

Paryż, 10 maja. *Gaulois* obstaje przy swem twierdzeniu, że pomiędzy ministrem spraw zagranicznych Delcassé a Freycinetem nastąpiła wymiana ostrych listów w sprawie zeznań Paléologue'a i kapitana Cuignet.

Paryż, 10 maja. *Figaro* ogłasza list Picquarta, w którym tenże zbija niektóre twierdzenia generała Gonse'a i oświadcza, że Henry znał Dreyfusa jeszcze przed 1894 rokiem. Henry postarał się o wycofanie tajnego *dossier* z pod nadzoru Picquarta, aby mógł dokonać fałszerstwa.

Dalej, dowiadujemy się z tego listu, że Picquart mówił generałowi Gonse'owi, że dokument *„Cette canaille de D."* jest sfałszowany. Gonse wiedział o zakomunikowaniu tego dokumentu sądowi wojennemu.

Powodzie.

Wiedeń, 10 maja. *(Telefonem.)* Wczoraj po południu wezbrała gwałtownie rzeczka Wiedenka skutkiem oberwania się chmury pod Rekawinkel. Wykończone już w obrębie Wiednia roboty regulacyjne nad tą rzeczką wytrzymały doskonale napór wód, płynących z szaloną szybkością i siłą. Dość znaczne za to szkody poczyniła Wiedenka w dalszym swym biegu tam, gdzie roboty regulacyjne dopiero są w toku, a mianowicie, począwszy od Carolinenbrücke aż do ujścia do kanału Dunaju. Wypadku z ludźmi nie było. Woda około godz. 11 wieczorem zaczęła opadać.

Baden, 10 maja. Wczoraj nastąpiło tu oberwanie chmury. Rzeka Schwechat wezbrała. Miejscowości Heiligenkreuz i Alland zagrożone są wylewem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 10 maja 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	15
„ „ srebrna	100	60
4% renta austryacka złota	119	65
4% „ „ koronowa	100	40
4% „ węgierska złota	119	55
4% „ „ koronowa	97	30
Akcye Banku austro-węgierskiego	920	—
„ kredytowe	358	60
Londyn	120	45
Marki	58	92½
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	75
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe		—
Losy tureckie	66	50
Akcye Anglobanku	152	75
„ Unionbanku	317	50
„ Bankverein	274	50
„ Laenderbanku	247	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	289	50
„ „ Południowej	56	—
„ „ Elbethal	264	—
„ „ Nordbahn	3370	—
„ „ Staatsbahn	361	—
„ „ Alpine	243	30
„ Tureckie Tabaczne	132	50
Ruble	127	—

Berlin, 10 maja 1899.

Banknoty austryackie	169	65
Krótki Wiedeń	169	45
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	216	40
4½% Listy polskie	100	10
Renta włoska	95	50
Akcye kredytowe austryackie	224	25
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 10 maja 1899.

Spirytus gotowy	17	30
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	8	83
Żyto na jesień	7	52
Owies na jesień	5	93
Kukurudza	4	71

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 10 maja 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	75
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	
5% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	75	97	
4% Pożyczka miasta Lwowa	94		95	
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	
4½% „ „ „ „	100	25	101	
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	16	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	385	—	394	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	288	50	290	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.